

OTWARTA ROZPRAWA

O

ZASADACH i PRAKTYKACH

WIELCE

Dawnego i Czcigodnego TOWARZYSTWA
Wolnych i Uznanych Masonów;

RAZEM Z

Pewnymi UWAGAMI o POCZĄTKACH,
NATURZE i PROJEKCIE tej
INSTYTUCJI

DEDYKOWANE, ZA POZWOLENIEM,

Najszlachetniejszego i Najczcigodniejszego

HENRY KSIĘCIA BEAUFORT, &c. &c.

WIELKIEGO MISTRZA.

przez WELLINSA CALCOTTA, B.Cz.M.

----- *Ab ipso*

Ducit opes animunq̄e ferro.

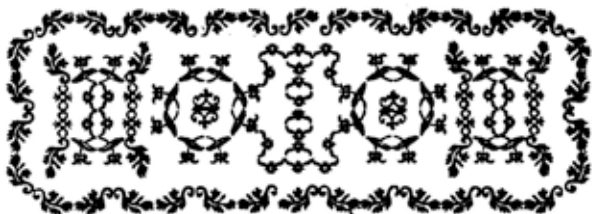
HOR. OD.

L O N D Y N:

Drukowane dla A U T O R A,

Przez Brata JAMESA DIXWELLA, w St. Martin's Lane,

A.L. 5769. A. D. 1769. xc



WPROWADZANIE.



J EŚLI należycie rozważymy CZŁOWIEKA, uznamy go za istotę *społeczną*; i w efekcie taka jest jego natura, że nie może dobrze istnieć sam: ponieważ poza *społeczeństwem* nie mógłby ani zachować życia, pokazać ani udoskonalić swoich zdolności i talentów, ani osiągnąć prawdziwego lub trwałego szczęścia.

Gdyby BÓG Natury nie przeznaczył go dla społeczeństwa, nigdy nie stworzyłby go podatnym na tak różnorodne potrzeby i ułomności. Byłoby to wysoce sprzeczne z boską mądrością lub prawidłowością wszechwiedzy: wręcz przeciwnie, same potrzeby natury ludzkiej jednoczą ludzi i wprowadzają ich w stan wzajemnej zależności od siebie. Gdy wybierzemy najdoskonalszego i najbardziej utalentowanego z ludzkiej rasy,

HERKULESA czy SAMSONA, BACONA czy BOYLE'A, LOCKE'A czy NEWTONA, ba, nie wykluczając samego SALOMONA i założymy, że jest sam, nawet w tym szczęśliwym kraju, gdzie wydaje się, że przyroda ze swoich obfitych zapasów stwarza drugi *Eden*, to wkrótce powinniśmy znaleźć go w opłakanej nędzy; i będąc pozbawionym współzycia społecznego, nie odczuwającego żadnego odcienia szczęścia.

Dlatego, dla ustanowienia naszej szczęśliwości, opatrność w swoim ogólnym systemie w odniesieniu do rządzenia tym światem zarządziła wzajemny związek między wszystkimi jego częściami, który nie może istnieć bez wzajemnej zależności; a od gatunku ludzkiego, aż do najniższych partii stworzenia, jeden łańcuch łączy całą naturę. Znakomicie obserwuje to i pięknie opisuje niezujący już poeta w następujących wersach.

*Bóg z przyrodzenia każde sam opatrzył zwierzę
Szczęściem mu należytym w przyzwoitej mierze;
Lecz jak Stwórca ogółu, chciał szczęście ogólne
Ustanowić wzajemnie przez potrzeby wspólne
Od tego wieczne prawa porządku zawisły,
Wszelkich stworzeń społeczność i nasz związek ścisły.*

POPE „Wiersze o Człowieku” List III

W tych okolicznościach ludzie muszą z konieczności tworzyć stowarzyszenia dla ich wygody i obrony, jak również dla samego ich istnienia.

Gdyby w tym punkcie objawienie było całkowicie niejawne, to jednak przy pomocy zwykłego światła

natury moglibyśmy z łatwością odkryć, że naszym obowiązkiem jest być *życzliwym „jeden drugiemu”*.

Żaden system nie może być bardziej zgodny z powszechnymi uczuciami ludzkości, nic zbudowanego na pewniejszych zasadach słuszności i rozsądku, niż to, że powinienem traktować moich bliźnich z taką samą szczerością i życzliwością, z takim samym uczuciem i prawdziwością, jakich oczekiwałbym dla siebie.

Prawdą jest, że nie zostało to przekazane w wyraźnych słowach aż do czasów *Mojżesza*, ani tak w pełni wyjaśnione i zrozumiane, jak przy przyjściu proroków. Mamy jednak wiele powodów, by sądzić, że było to pierwsze prawo objawione *Adamowi* zaraz po jego upadku i że było to prawdziwe przykazanie nieskażonej natury ludzkiej. To, że każdy jest z natury wrogiem swego bliźniego, było złowrogim twierdzeniem nieżyjącego już *filozofa* (HOBBSA), który na próżno uważał się za bardziej zorientowanego w zasadach człowieka niż ktokolwiek przed nim i nieszczęśliwie zepsuwszy swój umysł wieloma dzikimi ekstrawagancjami, wywnioskował z takiego nabytego zepsucia, że wszyscy ludzie są z natury tacy sami. Jak pogodzić doktrynę tego rodzaju ze sprawiedliwością i dobrocią najwyższej istoty, wydaje się zadaniem zbyt trudnym do wykonania dla najbardziej znającej się osoby; i to, co sam autor był zadowolony ledwie wyłożyć, bez najmniejszego argumentu na jego obronę. Aby Bóg był istotą nieskończonej sprawiedliwości, która nas stwarza w koniecznym stanie uzależnienia, a jednocześnie

wydać nas na świat skłonności do wrogości i okrucieństwa wobec siebie są namacalną sprzecznością, której żaden człowiek nie może konsekwentnie twierdzić z pełnym czci wyobrażeniem swego stwórcy. I gdyby nie było wystarczających dowodów przeciwko temu, nawet z naszych niedoskonałych idei stwórcy, same prawa natury by go obaliły.

Przez prawo natury miałbym rozumieć tę wolę Bożą, którą możemy odkryć w świetle rozumu bez pomocy objawienia. Teraz nic nie jest bardziej oczywiste niż ta wielka maksyma, że wszelkie zasady i działania mają nierozzerwalny związek ze szczęściem publicznym i są niezbędne dla pomyślności społeczeństwa; są podstawowymi prawami natury i noszą pieczęć boskiego autorytetu.

Będzie to wyraźniej wynikać z następujących rozważań: Kiedy WIELKI BUDOWNIK WSZECHŚWIATA z największą mądrością i najdokładniejszymi proporcjami ukształtował ten glob i uzupełnił go wszelkimi rzeczami niezbędnymi do życia i ozdobił, na koniec stworzył człowieka na swój obraz, obdarzając go racjonalnymi oraz nieśmiertelnymi mocami, adekwatnymi do obecnego i przyszłego szczęścia, dla którego został zaprojektowany.

Ale chociaż znalazł się w raj, gdzie wszystko obfitowało dla jego utrzymania i rozkoszy, jednak z powodu braku stworzenia o równej naturze rozumnej jak on, jego szczęście było niepełne; tak bardzo wrodzone idee społeczeństwa puszyły się i wpływały na umysł ludzki od jego pierwszego istnienia, że najwyższe przyjemności bez partycypacji były bez smaku i nie

wywierały wrażenia* ; mocny dowód na to, że nawet w pierwotnym stanie ludzkiej natury egoistyczne i wąskie zasady nie miały żadnego udziału; a przekazywanie błogosławieństw oznacza ich zwiększanie. Aby zaspokoić jego życzenia, poszerzyć jego umysł i ustanowić jego (wcześniej niedoskonałe) szczęście, Bóg stworzył dla niego pomoc, „*Kobietę*, jego *ostatni najlepszy dar*”, umożliwiając mu w ten sposób wymianę życia samotnego na życie *społeczne*; niedoskonałe na doskonałą błogość! Teraz umysł ludzki zaczął się rozwijać; nowy ciąg idei i uczuć odniósł sukces; jego radości wzrosły, a jego życzenia spełniły się. Te skłonności były kontynuowane przez gatunek, a człowiek odtąd uciekał się do *społeczeństwa* jako niezbędnego środka, aby uczłowieczyć jego serce i poprawić radość życia.

Lecz niestety! Został stworzony jako *wolny* w działaniu władz, zarówno ciała, jak i umysłu, a te zdolności, obciążone grzechem u naszych pierwszych rodziców, skazały stały się dziedziczną i wkrótce pojawiły się w symptomach, które przepowiadały zniszczenie pokoju i szczęścia świata. Kain dostarczył wczesnego i straszego przykładu prawdziwości tego twierdzenia, kiedy z dwóch pierwszych braci, którzy kiedykolwiek byli na ziemi, jeden padł ofiarą zazdrosnej furii drugiego, który wykazał, że opanował szereg nowych namiętności

* Nasz pradziad *Adam*, nim *Ewę* pozyskał,
Samotny w Raju pozostawał,
Z żalonym spojrzeniem w otoczenie patrzył,
Szedł z samotnym cieniem;
Stwórca zobaczył, i się ulitował,
i obdarzył *Niewiastą*, wreszcie,
najlepszym, co Bóg miał w rezerwie!

ludzkiego serca. Teraz pojawiła się *zazdrość*, *zemsta* i *pomsta*, a po nich nastąpił *rozlew krwi* i *niezgoda*. Więzy *pokrewieństwa* najpierw scementowały ludzkość; ale po tym, jak synowie *Noego* uczynili ziemię bardziej zaludnioną, a pomieszanie języków oddzieliło jedną rodzinę od drugiej, występki i bezbożność odważnie podniosły głowy. Dlatego, aby zaradzić temu straszному złu i odwrócić jego konsekwencje, zjednoczenie różnych ludzi i różnych klas w więzy przyjaźni wydawało się najlepszą i najbardziej radykalną metodą; i rzeczywiście była największą i najskuteczniejszą obroną przed powszechną deprawacją skorumpowanej natury ludzkiej: tylko tak można było chronić się przed atakami przemocy lub insynuacjami oszustwa, przed naciskiem brutalnej siły lub sideł złych zamiarów.

Dalej, aby promować te cele i zapewnić takie błogosławieństwa, teraz obowiązkowo wprowadzono *prawa* dla bezpieczeństwa i korzyści każdej jednostki; i ich dobrego efektu; w tym naród powinien być lepszym sędzią niż cały świat dla nas, bo możemy wychwalać, jak św. *Paweł* powiedział: „zaufanie jako powód do do chlubny”.

Jeśli ograniczymy się do poszczególnych części społeczeństwa i zajmujemy się ciałami skupiającymi ludzi, którzy chociaż są członkami i podlegają ogólnemu systemowi, jednoczą się w odrębne wspólnoty dla własnej bezpośredniej korzyści i względnie dla dobra ogółu, to znajdzie się kilku wchodzących w takie stowarzyszenia z różnymi poglądami i odpowiadających

różnym celom. My, z tego narodu, w szczególności nie boimy się żadnego wroga u naszych bram, żadnej przemocy ze strony naszych sąsiadów i mam nadzieję, że żadnej zdrady ze strony naszych przyjaciół; ale gromadzimy się z ludźmi o podobnych poglądach i obyczajach, nie z konieczności dla zachowania naszego życia, ale aby uczynić je bardziej korzystnym dla innych i przyjemnym dla nas samych; umożliwiając nam wykonywanie tych obowiązków i udzielanie sobie nawzajem pomocy w *zjednoczonym* charakterze, czego jako *jednostki* nie byłibyśmy w stanie zrobić.

Do tego rodzaju skojarzeń ograniczę się w poniższej pracy i omówię dalej starożytną instytucję *wolnych i uznanych Masonów* w szczególności; ustanowione w oparciu na życzliwych intencjach poszerzania i potwierdzania wzajemnego szczęścia, na najlepszych i najprawdziwszych zasadach cnót *moralnych* i *społecznych*.

Wśród wielu przykładów powyższej prawdy, oczywiście dla każdej inteligentnej osoby, zastanówmy się, że we wszystkich społeczeństwach i rządach niektórzy są biedni i nieszczęśliwi, których uczymy się uważać za przedmioty naszego współczucia i naszej szczodrości; naszym nieodzownym obowiązkiem jest pomagać takim w naszej radzie, współczuć ich cierpieniom i ulżyć im w ich utrapieniach.

*To jest to, co jest winien szczęśliwy nieszczęśliwemu,
Za to, co człowiek daje, bogowie go obdarzają.*

Ta zasada jest *więzią pokoju* i *spoiwem masońskiej miłości*. Wolni masoni uważają to za cnotę o najbardziej rozpowszechnionym charakterze, nie ograniczającą się do poszczególnych osób, ale rozciągającą się na całą rasę ludzką, udzielanie jej pomocy, co jest ich największą dumą i największym pragnieniem, nawiązywanie przyjaźni i tworzenie więzi, nie przez otrzymywanie, ale przez udzielanie korzyści. Tak jak budowniczy nie może sam przejść przez każdy żmudny etap budowy bez pomocy swoich kolegów-rzemieślników, tak biedny, *bezradny, bez pomocy człowiek*, mozolnie przechodzi przez każdy burzliwy etap ludzkiego życia.

Dlatego Wszechmogący wyposażył ludzi w różne zdolności i dał im różne uprawnienia, aby mogły być wzajemnie korzystne i służyły sobie nawzajem; oraz w istocie, gdziekolwiek zwrócimy nasze oczy i myśli, znajdziemy wystarczającą przestrzeń do wykorzystania tych zdolności i wykorzystania tych mocy, zgodnie ze słynną maksymą wielkiego *Sokratesa*, że *nie rodzimy się dla siebie samych*.

Abyśmy nie wznosili się zbyt kontemplacją własnej obfitości, należy wziąć pod *uwagę*, że żaden człowiek nie przychodzi na ten świat bez *niedoskonałości*; abyśmy nie odmówili służenia naszym *bliźnim*, powinniśmy przyjąć, że wszyscy mają swój udział w ulepszaniu; abyśmy nie byli niechętni w dobrych usługach, powinniśmy sobie przypominać, że jakkolwiek zamożni jesteśmy, nie jesteśmy całkowicie *niezależni od innych*, a gdzie wiele jest dane, wiele będzie

wymagane: nakazano nam być owocnymi w dobrych uczynkach; i w całym stworzeniu nie znajdziemy precedensu dla bezużyteczności lub gnuśności, bo kto to nie daje społeczeństwu nauki, pracy ani fortuny, jest dezertorem ze społeczności. Wszystkie ludzkie uczucia, jeśli są kierowane przez nadrzędną zasadę rozumu, mają tendencję do promowania jakiegoś pożytecznego celu. *Współczucie*, jeśli jest właściwie okazywane, jest najbardziej dobroczynną ze wszystkich ludzkich cnót, rozciąga się na większą liczbę przedmiotów, wzbudzając trwalsze stopnie szczęścia niż inne. *Niektóre* uczucia są rzeczywiście bardziej gwałtowne i silne, ale ich działanie, jak nagła eksplozja materiałów palnych, rozpoczyna się dopiero po wyczerpaniu jej siły.

Racjonalna, ludzka satysfakcja, która z konieczności towarzyszy *współczuciu*, może być znana tylko tym, którzy doświadczyli jej skutków; bo kto kiedykolwiek ulżył ubogim, a jednocześnie nie otrzymał najwyższej gratyfikacji? Ujrzenie bliźniego cierpiącego w agonii i bólu lub walczącego pod przytłaczającym ciężarem bezradności i nędzy, budzi bowiem litość w ludzkiej piersi, skłania nas do współczucia w jego nieszczęściu i inspiruje nas czułym usposobieniem *dobroczynności i pomocy*.

Jeśli nasza satysfakcja miałaby być oceniana proporcjonalnie do jej rozmiaru i czasu trwania, przyjemność czynienia dobra musi rywalizować i przyciemniać wszystkie inne, na które umysł jest podatny, ponieważ zarówno z natury, jak i z różnorodności

przedmiotów na które oddziałuje, jest znacznie wyższa od przelotnej i niezadowolającej przyjemności wynikającej z zaspokożenia naszych zmysłowych apetytów. Dlatego *miłosierdzie*, zarówno ze względu na swój czas trwania, satysfakcjonujące skutki, jak i nieograniczoną użyteczność dla świata, powinno być wysoko cenione i należycie pielęgnowane przez wszystkich, którzy kierują się własnym szczęściem lub pomyślnością i interesem tego kraju lub narodu do którego należą.

Absurdem byłoby dłużej rozwodzić się nad tym wstępem, bo zwracam się do ciała, które w każdym wieku, od najdawniejszych czasów aż do dnia dzisiejszego, było słusznie czczone za bezinteresowną hojność, a jego postępowanie było stale kierowane przez pragnienia czynienia dobra, do promowania szczęścia każdego człowieka.

Z powyższych rozważań wynika uderzająco oczywista konieczność tworzenia poszczególnych stowarzyszeń: obok czci dla Istoty Najwyższej, miłość do ludzkości wydaje się być najbardziej obiecującym źródłem rzeczywistego zadowolenia: jest dla niego nigdy niewyczerpanym źródłem, który posiadając tę zasadę, cieszy się również środkami do pobłażania sobie; i który czyni wyższość swojego losu, swojej wiedzy lub swojej mocy podporządkowaną potrzebom innych osób. Prawdą jest, że niewielu jest takich, których zdolności lub majątek są tak przystosowane do potrzeb i ułomności natury ludzkiej, że czynią ich zdolnymi do wykonywania dzieł o powszechnej

dobroczynności, ale duch *powszechnej życzliwości* może przejawiać się u wszystkich; a szczodry Ojciec natury nie dostosował satysfakcji do wielkości *skutku*, ale do wielkości *przyczyny*. Nie zrozum mnie źle; nie byłbym dobrze zrozumiany, gdybym insynuował, że jesteśmy tak zobowiązani do hojności, że nic nas nie usprawiedliwi; ponieważ jest to powszechna maksyma wśród masonów, że *Sprawiedliwość musi poprzedzać miłość*, i z wyjątkiem przypadków, gdy potrzeby udręczonych wymagają NATYCHMIASTOWEJ ulgi, powinniśmy zawsze pamiętać o naszych naturalnych *powiązaniach* i *długach wobec świata*, ilekroć nasze usposobienie może skłaniać nas do obdarzania jakąś *szczególną* hojnością. I pozwól mi zauważyć, nie bezczynny, leniwy lub ekstrawagancki, lecz pracowity, ale nieszczęśliwy brat, ma słuszny tytuł do naszej niezwyklej dobroczynności; okoliczność, która powinna zawsze kierować wykonywaniem powyższej cnoty.

W ten sposób w pewnej mierze poznaliśmy naturę i konieczność *społeczności*, a częściowo ukazując obowiązki ciążące na nas, jego członkach. Obyśmy jako prawi ludzie i masoni wiernie wypełniali obowiązki naszych różnych stanów; a przede wszystkim bądźcie zawsze gotowi czynić innym to, co moglibyśmy w ich okolicznościach rozsądnie chcieć czynić.

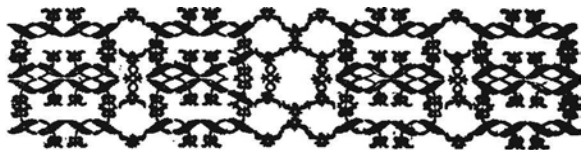
Ci, którzy poruszają się w wyższych sferach, mają rzeczywiście większy zakres, w którym mogą czynić dobro; ale ci niższego stopnia będą tak wybitnie wyróżniani w uszczęśliwianiu (jeśli pracują regularnie, jeśli są użytecznymi członkami społeczeństwa), jak

najwyżsi. Ten, kto najlepiej wykona swoją rolę, a nie ten, który uosabia wzniosłą postać, spotka się z aplauzem. Albowiem księżyc, choć zapożycza swoje światło od słońca, ukazuje także chwałę Bożą; a kwiaty polne ogłaszają opatrność na równi z gwiazdami firmamentu.

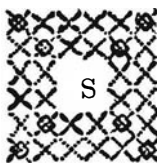
Na zakończenie pragnę zachęcić wszystkich moich godnych braci do sumiennosci w kultywowaniu wszelkich cnót moralnych i społecznych, gdyż tylko tak postępujemy zgodnie z zasadami naszej czcigodnej instytucji. Zatem to, co zostało powiedziane, choć w sytuacji o wiele ważniejszej dla ludzkości, nie może być niewłaściwie przywłaszczone jako odznaka naszego szanowanego Zakonu.

Po tym wszyscy ludzie poznają, że należycie do *braci*, jeśli wasze serca płoną uczuciem (nie tylko do *masonów*, ale do całej ludzkości). I rzeczywiście, niech *nasza* instytucja będzie nazywana szczęśliwą! A jej najwyższe pragnienie opiera się na najprawdziwszym źródle szczęścia i których najgorętsze wysiłki są zawsze składane do cementowania więzów natury ludzkiej przez akty dobroci, miłosierdzia i przywiązania społecznego; i którzy, pośród zepsucia i niemoralności ostatnich wieków, zachowali na swoich zgromadzeniach autentyczne zasady i nieskazitelną reputację nabytą i ustaloną w poprzednich.

Podczas gdy cechy takie jak te kierują waszym postępowaniem i wpływają na wasze działania, wolnomularstwo musi być zawsze czczone i kultywowane przez sprawiedliwe, dobre i wzniosłe umysły, jako najpewniejszy środek ustanowienia *pokoju, harmonii i dobrej woli wśród ludzi*.



ROZPRAWA



tarożytność i użyteczność
WOLNOMULARSTWA, powszechnie
jest uznawana w większości
zamieszkałych części globu, byłoby
równie absurdalne, aby sądzić, że
wymaga ono nowych pomocy dla jego podtrzymania,
jak dla tego, kto ma wzrok, domagać się dowodu
wschodu i *zachodu* słońca. Niemniej jednak, zgodnie
z prośbami wielu godnych braci, przedstawię

niektórym moim czytelnikom ograniczenia dotyczące *pochodzenia, charakteru i projektu* tej INSTYTUCJI; i z roztropną rezerwą obalę i odwrócę wiele haniebnych oraz bezużytecznych kłamstw, które są pracowicie propagowane przez jego wrogów, aby lepiej poinformować szczerych i mających dobre intencje, którzy mogą nie wiedzieć, jak dociekać prawdy, lub potrzebują wolnego czasu i okazji do tego celu.

Mając to na uwadze, postawiłem sobie za cel zebranie wielkiej liczby fragmentów pisarzy wybitnych ze względu na ich wiedzę i uczciwość, w których, jak sądziłem, mogą one posłużyć do zilustrowania mojego tematu. Właściwość takiego postępowania jest zbyt oczywista, by wymagać jakichkolwiek wyjaśnień.

Gdyby nasz pierwszy rodzic i jego potomstwo nadal przebywali w ziemskim raju, nie mieliby okazji do uprawiania sztuki mechaniki ani żadnej z obecnie stosowanych nauk; ADAM został stworzony ze wszystkimi tymi doskonałościami i błogosławieństwami, które mogły albo zwiększyć jego godność, albo sprzyjać jego prawdziwemu dobrobytowi: w tym szczęśliwym okresie nie miał skłonności do zła, nie miał przewrotności w swoim sercu, nie miał ciemności ani mroku w swoim rozumieniu; bo gdyby miał w nich udział, nie byłby *człowiekiem doskonałym*, ani nie byłoby żadnej różnicy między człowiekiem w stanie niewinności, a w stanie degeneracji i zepsucia. Dlatego to właśnie w wyniku jego rozmyślnego przestępstwa spadło na niego wszelkie zło. A utraciwszy swoją niewinność, w

tej strasznej chwili stracił również swoje nadnaturalne światło i wiedzę wrodzoną, dzięki której każda nauka (na tyle, na ile jest zdolna natura ludzka) była mu *znana* bez żmudnej pracy rozumowania, wymaganej nawet dla ludzi o największych zdolnościach, których idee mimo wszystko pozostają słabe i niedoskonałe.

Z tej niezwykłej i fatalnej *epoki* datujemy *konieczność* i *pochodzenie nauk*. Jako pierwsza powstała *boskość*, przez którą zostały wskazane upadłemu człowiekowi drogi i wola Boża, wszechmoc i miłosierdzie obrażonego stwórcy: Następnie *prawo*^{*}, jako kierujące nas do wymierzania sprawiedliwości naszym bliźnim i ulżenia tym, którzy są uciskani lub cierpią krzywdę. Sztuka królewska była ponad wszelką wątpliwość współczesna powyższym naukom i została starannie przekazana przez *Matuzalema*, który umarł zaledwie kilka dni przed *Powszechnym Potopem* i który żył 245 lat z *ADAMEM*, przez którego został pouczony we wszystkich tajemnicach tej wzniosłej nauki, którą w pełni przekazał swojemu *wnukowi* *NOEMU*, który przekazał ją potomnym. I zawsze były przechowywane z czcią i roztropnością odpowiednią do ich wielkiego znaczenia, zawsze ograniczone przekazaniu wiedzy tylko godnym. Potwierdza to wiele przykładów, których ludzie czytający i spekulujący (zwłaszcza ci należący do tej społeczności) nie mogą pominąć.

* Gdy tylko *ADAM* naruszył boskie przykazanie, znajdujemy go do stawienia się przed *Wszechmocnym Sędzią*. Kiedy został on oskarżony, po wysłuchaniu jego obrony, wydano na niego wyrok; sposób postępowania w tej nauce, który został przyjęty w sprawach karnych przez bardziej światłe narody od tamtego okresu i dla przykładu do dnia dzisiejszego.

Z *początku* ludzkość trzymała się lekcji *natury*; wykorzystywała konieczność środków, nakłaniała ich do wynalazczości i pomagała im w działaniu. Nasi prymitywni ojcowie, widząc naturalne oblicze ziemi, co nie wystarczało do podtrzymania stworzenia zwierzęcego, zwrócili się do swojej wiernej wychowawczyni, która nauczyła ich, jak nadać jej „sztuczne oblicze, wznosząc siedliska i uprawiając ziemię”; i te operacje, wśród innych cennych Efektów, doprowadziły ich do badania i kontemplacji natury i właściwości *linii, figur, powierzchni i brył*; i stopniowo, tworząc *nauki geometrii i architektury*, które były najbardziej użyteczne dla gatunku *ludzkiego*. Dlatego najpierw nauczono nas, w jaki sposób możemy osiągnąć *praktykę* i poprzez *praktykę* wyprowadzać spekulacje.

Od *potopu* do czasów króla *Salomona sztuki wyzwolone* i *nauki* stopniowo rozprzestrzeniały się w różnych częściach globu i każdy naród miał jakiś udział w ich rozpiętości; ale zgodnie z ich różnymi obyczajami, niektórzy kultywowali je z większą dokładnością, wytrwałością i sukcesem niż inni; i chociaż *tajemnice sztuki królewskiej* nie zostały ujawnione *bezkrytycznie*, niemniej jednak zostały przekazane w każdym wieku tym, którzy byli godni przyjęcia.

Ale nie wolno mi odsunąć kurtyny i publicznie spierać się na ten temat: to jest *święte* i zawsze takie pozostanie; ci, którzy są zaszczytzeni zaufaniem, nie ujawnią go, chyba że prawdziwie kwalifikowanemu bratu, a ci, którzy go nie znają, nie mogą go zdradzić.

Zauważę jednak, że tę sztukę nazywano królewską nie tylko dlatego, że pierwotnie uprawiali ją królowie* i książęta, którzy byli jej pierwszymi profesorami, ale także z powodu wyższości, jaką ta wzniosła nauka niesie swoim uczniom, nad resztą ludzkości.

Ta najwyższa i boska wiedza przechodzi od Wszechmocnego Stwórcy do Adama, jego zasady były i nadal są, w najświętszy sposób zachowane i nienaruszalnie ukryte. Ponieważ wszystkie rzeczy w czasie są podatne na rozkład i zepsucie, starożytni profesorowie mądrze przewidując wielkie nadużycia, które ich wzniosłe tajemnice mogą przynieść, jeśli zostaną powszechnie ogłoszone, zdecydowali ograniczyć wiedzę o nich tylko do wyboru braci, ludzi, o których stwierdzili, dzięki *długiemu* doświadczeniu, że są dobrze zorientowani w ogólnych zasadach społeczeństwa i którzy wyróżniali się swoją pobożnością, nauką i umiejętnościami.

Dlatego też człowiek może być wystarczająco zdolny do wykazania się w każdej próbie przewidzianej przez naszą obecną instytucję, aby udowodnić, że jest w niej regularnie wtajemniczony, a także wykazać, że nie są mu obce jej ogólne zasady, a jednak na samym podstawie

* Słynny SELDEN mówi nam, że społeczeństwo obywatelskie, zapoczątkowane najpierw w poszczególnych rodzinach, podlega ekonomii panowania reprezentującego to, co obecnie jest wspólnym dobrem, miało w swoim losie męża, ojca i pana jako króla (dzieła SELDENA, tom 3, kol. 927). A w traktacie ABRAHAMA z synami CHETA, na miejscu pochówku dla SARAH, nazywają go potężnym księciem; jak rzeczywiście był. (Rdz. XXIII. w. 6.) Jednym słowem, nie tylko Adam, ale wszyscy następnii patriarchowie, zarówno przed, jak i po *potopie*, mieli nad sobą władzę na mocy prawa królewskiego respektu rodziny.

początku jednocześnie może być całkowitym ignorantem i nie zasługiwać na wgląd w najcenniejsze partie wiedzy starożytnej społeczności. Te, podobnie jak aduta starożytnych świątyń, są ukryte przed zwykłymi oczami. Nie każdemu, kto jest ledwie wtajemniczony w masonerię, powierza się wszystkie wielkie tajemnice do niej należące: nie są one oczywiście osiągalne jako rzeczy, ani pod każdym względem; bo jak bardzo słusznie zauważa pan LOCKE, (mówiąc o tej społeczności) „Chociaż wszyscy mają prawo i możliwość (*jeśli są godni i zdolni do nauki*) poznania wszystkich należących do tego *sztuki i misteriów*, to jednak tak nie jest, ponieważ jedni potrzebują zdolności, a inni pracowitości, aby je zdobyć”. Niemniej jednak, taka jest prawdziwa szczęśliwość, wynikająca nieuchronnie ze znajomości i praktykowania *ogólnych* zasad tego *braterstwa*, jako jedyna kiedykolwiek uznana za wystarczającą, aby uprawniać ją do uprzywilejowania wobec wszystkich innych ludzkich instytucji.

Od *najwcześniejszych* wieków starożytności sztuki królewskiej nauczano z największą ostrożnością, nie w szkołach czy akademiach dla rozwiązłej publiczności, ale ograniczano się do pewnych rodzin, których władcy nauczali swoje dzieci lub uczniów i w ten sposób przekazywali potomnym swoją tajemniczą wiedzę.

Po *potopie* profesorowie tej sztuki (zgodnie ze starożytnymi tradycjami) wyróżniali się najpierw imieniem *Noachide* (lub synami NOEGO), potem *mędrcami* lub *uczonymi* (ludźmi wyszkolonymi jak MOJŻESZ we wszelkiej mądrości *Egipcjan*), *Chaldejczycy*, *filozofowie*,

mistrzowie w Izraelu itd. i byli zawsze czczonymi osobami świętymi. Składały się z osób o najbystrzejszych zdolnościach i geniuszu, które wykorzystywały swoje największe zdolności w odkrywaniu i badaniu różnych tajemnic natury, skąd czerpać ulepszenia i wynalazki o najbardziej użytecznych konsekwencjach. Ludzie, których talenty były nie tylko zatrudnione w spekulacji lub prywatnych aktach dobroczynności; ale którzy byli również publicznym błogosławieństwem dla wieku i kraju, w którym żyli, posiadali umiarkowane pragnienia, którzy wiedzieli, jak pokonać swoje namiętności; praktycy i nauczyciele najczystszej moralności, zawsze starający się promować harmonię i szczęście społeczności. Dlatego konsultowano się z nimi ze wszystkich stron i czczono ich z tym szczerym hołdem, który nigdy nie jest składany poza prawdziwą zasługą, a najwięksi i najmądrzejsi potentaci na ziemi uważali za dodatek do ich cesarskich zasług, bycie wpisany pośród tak jasnych ozdób ludzkiej Natury.

Główną doskonałością, która uczyniła ich sławnymi wśród ludzi, była *małomówność*, którą w szczególny sposób praktykowali i wpajali jako niezbędną do ukrycia przed *niegodnymi* tego, do czego niewielu było uprawnionych do nauki, a jeszcze mniej do nauczania.

W pierwszych wiekach świata *nauka* była w opłakany stan; ponieważ niekulturalne maniere naszych *przodków* uczyniły ich w ogóle niezdolnymi do tej wiedzy, którą tak obficie cieszyli się ich potomkowie; dlatego profesorowie sztuki królewskiej uznali za

bezwzględnie konieczne wykluczenie ze swoich zgromadzeń najbardziej niegodnej i barbarzyńskiej części ludzkości i ukryli swe tajemnice pod takimi* hieroglifami, symbolami, alegoriami i figurami, które tylko oni potrafili wyjaśnić (nawet w dzisiejszych czasach jest to dla nas niezbędne, aby zapobiec przyszłym złym konsekwencjom, ukrywając przed zwyczajnymi oczami środki używane przez nich do ujawnienia takich tajemnic), dlatego na ich spotkaniach zawsze przestrzegano największej ostrożności, aby żadna *niewykwalifikowana* osoba nie mogła wejść między nich; i zastosowano każdą metodę, aby je *bezpiecznie* stylizować i ukryć prawdziwy zamiar i projekt ich zwołania.

Aby uczynić ich postępowanie bardziej budującym i wszechstronnie użytecznym, wygłaszano w *pewnych* momentach *obowiązki*, a także regulacje życia bractwa, dla zachowanie tego znaku wyróżnienia, do którego słusznie uprawnia ich przewyższająca zasługa.

* Hieroglify są właściwie emblematami lub figurami rzeczy boskich, świętych lub nadprzyrodzonych, dzięki którym odróżniają się od zwykłych symboli, które są znakami rzeczy zmysłowych lub naturalnych. HERMES TRISMEGISTUS jest powszechnie uważany za wynalazcę hieroglifów; jako pierwszy wprowadził je do teologii pogańskiej, skąd zostały przeszczepione do Żydów i chrześcijan.

Święte rzeczy, mówi HIPOKRATES, powinny być przekazywane tylko świętym osobom. Stało się więc tak, że starożytni Egipcjanie nie przekazywali nikomu poza swymi królami i kapłanami oraz tymi, którzy mieli przejść do kapłaństwa i korony, tajemnice natury i tajemnice ich moralności i historii; i zrobili to przez rodzaj *Gaballi*, która w tym samym czasie, gdy ich pouczała, tylko bawiła resztę ludu. Stąd też użycie *hieroglifów*, czyli *mistycznych* figur, by zasłonić ich moralność, politykę itd. przed bluźnierczymi oczyma spólstwa.

Kilka z tych *starożytnych przemówień* zachowało się do dziś, z których wynika, że m.in. jedną z ich zasad było *wpajanie* przez *przykazanie* i wymuszanie przykładem ścisłego przestrzegania prawa moralnego, jako głównego środka wspierania rządu i władzy.

I jest oczywiste, że w ten sposób osiągnęli swój cel i zapewnili sobie przychylność, szacunek i estymę całego świata; i pomimo gnuśności i ignorancji niektórych wieków, różne kraje, języki, sekty i partie, przez które przeszła masoneria, zawsze podlegały konieczności tradycji ustnej i licznym niedogodnościom, z jakimi borykali się mistrzowie *sztuki królewskiej* musieli walczyć przez wiele wieków, nadal zachowuje w dużym stopniu swoją pierwotną doskonałość: okoliczność, która nie tylko świadczy o zaszczytnej wartości samej w sobie, ale jest wysoce chwalebna dla tych, którym powierzono to ważne zaufanie, od czasu do czasu zawierzane.

Po tym *zwięzłym i ogólnym opisie starożytnych profesorów sztuki królewskiej* oraz wzniosłych prawd, które oni posiadali i które zostały przez nich przekazane do potomstwa w sposób wcześniej opisany, przejdziemy do budowy tego wspaniałego gmachu, w którym to okresie społeczność ta stała się *regularną* i jednolitą *instytucją* pod mianem *Wolnych i uznanych Masonów*, których zwyczaje i postępowanie opiszę, na ile będzie to *konieczne i rozsądne*.

Chociaż wszechmocny i wieczny JEHOWA nie ma powodu, by mieć świątynię albo dom, w którym mógłby mieszkać, bo granice niebios nie są w stanie pomieścić

Jego nieskończoności, to jednak Jego Bożą wolą było wzniesienie dla niego przybytku na pustyni przez Mojżesza, a potem świątynię przez SALOMONA w *Jerozolimie*, jako jego sanktuarium; z których oba miały być zbudowane nie według ludzkiego wynalazku, ale według wzoru, który dał sam Pan. Cały model przybytku został wykuty dla MOJŻESZA na Synaju; (Wyj. xxv. wer. 9.), a wzór świątyni został również dany DAWIDOWI ręką Pańską, a przez niego przekazany SALOMONOWI, jego synowi (Kron. xxviii. wer. 11.)

Przybytek można uważać za *pałac Najwyższego, mieszkanie Boga Izraela*; gdzie *Izraelici* podczas swoich wędrówek po pustyni odprawiali główne obrzędy religijne, składali ofiary i oddawali cześć Bogu*. Miał trzydzieści łokci długości, dziesięć szerokości i dziesięć wysokości; został podzielony na dwie części, pierwsze nazywało się *Miejscem Świątym*, które miało dwadzieścia łokci długości i dziesięć szerokości: tu ustawiono stół z chlebem pokładnym, złoty świecznik i złoty ołtarz kadzidła. Drugie nazwano *Miejscem Najświętszym*, którego długość wynosiła dziesięć łokci, a szerokość dziesięć łokci, w którym przed zbudowaniem świątyni przechowywano Arkę Przymierza, która była symbolem łaskawej obecności Boga w kościele żydowskim. *Miejsce najświętsze* było oddzielone od miejsca Świętego zasłoną lub welonem z bardzo bogatego materiału, który wisiał na czterech słupach z drewna Shittim, które były pokryte złotymi płytami. (Wj xxvi. wer. 31. Hebr. IX. wer. 23.)

* Tabernakulum wzniesiono około AL 2513.

Świątynia wzniesiona przez SALOMONA (zbudowana na wzór przybytku) w Jerozolimie została założona w roku światła 2992, przed CHRYSYSEM 1008, przed zwykłą erą 1012; i została ukończona AL 3000 i poświęcona 3001, przed CHRYSYSEM 999, przed zwykłą erą 1003. *Chwała* tej świątyni nie polegała na wielkości jej wymiarów; bo chociaż była dwa razy dłuższa i bardziej pojemna niż tabernakulum, sama był tylko małym zbiorem budynków. Główna wspaniałość i doskonałość tkwiły w jej *ozdobach*: wykonanie było wszędzie niezwykle ciekawe, a nakładki cudowne; w jej materiałach: zbudowana z nowych dużych kamieni, wykutych w najbardziej ciekawy i pomysłowy sposób; w jej budynkach gospodarczych, które były duże, piękne i okazałe – ale jeszcze bardziej godne podziwu w tym majestatycznym gmachu były te niezwykle znaki łaski Bożej, którymi został uhonorowany.

Arka Przymierza, w której umieszczono *tablice Prawa*, i ubłagalnia, która była na niej, skąd wygłaszano słyszalne wyrocznie Boże, ilekroć zwracano się do Boga w sprawie jego ludzi; Szechinah, czyli boska obecność, objawiająca się widzialnym obłokiem spoczywającym nad ubłagalnią; urim i tummim, przez które arcykapłan radził się BOGA w sprawach trudnych i doniosłych, dotyczących publicznego interesu narodu; święty ogień, który zstąpił z nieba na ołtarz podczas konsekracji - były to zaiste doskonałości i piękności pochodzące z boskiego źródła, wyróżniające i wywyższające tę fasadową budowlę ponad wszystkie inne. (1 Krl XVIII wer. 38.)

Dawid, pełen nadziei na zbudowanie tej *świątyni*, oznajmił swoje zamiary prorokowi NATANOWI; (2 Sam, VII, wer. 1, 2, 3.), ale nie było mu to dozwolone, ponieważ jego panowaniu towarzyszyły wojny, rozlew krwi i rzezie, a on wciąż musiał walczyć z wieloma potężnymi wrogami; ale chociaż zabronił wykonać to boskie i chwalebne dzieło, poczynił w tym celu znaczne przygotowania; co uczyniwszy i zbliżając się do swego ostatecznego celu, zebrał wszystkich książąt i naczelników swego królestwa oraz nakazał i zachęcał SALOMONA publicznie i w ich obecności, aby realizował swój zamiar (1 Kron. XXVIII, wer. 1-10.) i dostarczył wzór lub schemat wszystkich domów, itd., (w. 11, 12.) nauczania kapłanów i lewitów (w. 11-31) i podobnie wzór cherubinów (w. 18.) gorliwie napominając swoje sługi w odniesieniu do młodego wieku jego syna, SALOMONA, który był jeszcze bardzo młody, aby udzielali mu rad i pomocy przy wznoszeniu pałacu, przeznaczonego nie dla człowieka, ale dla PANA BOGA. Sam Dawid dał na budowę świątyni ze swoich skarbów, oprócz ogromnej różnorodności kamieni szlachetnych, trzy tysiące talentów złota z Ofiru i siedem tysięcy talentów srebra. (1 Kron. XXIX. wer. 25.)

Książęta jego królestwa poszli za chwalebnym przykładem swego króla i dali *pięć tysięcy* talentów i *dziesięć tysięcy* drachm złota, *dziesięć tysięcy* talentów srebra, *osiemnaście tysięcy* talentów miedzi i *sto tysięcy* talentów żelaza, jak również bardzo wiele z najcenniejszych kamieni. (1 Kron. xxix. 6, 7, 8.)

Kiedy król DAWID umarł*, a SALOMON zasiadł na tronie, postanowił ponownie wykonać plan swego ojca i wznieść świątynię swemu wielkiemu Stwórcy.

W tym celu zwrócił się o pomoc do HIRAMA, króla *Tyru*, i otrzymał łątwo obietnicę tego, czego pragnął, i stamtąd nabył oraz inne części, ludzi i materiały, wystarczający dla swoich zamiarów, rozpoczął tę wielką i majestatyczną budowę, a ponieważ metoda i porządek są znane i uznane za niezbędne do przeprowadzenia wszystkich wielkich projektów i przedsięwzięć, przystąpił do następujących:

Policzył i sklasyfikował swoich ludzi według ich umiejętności i zdolności, a mianowicie.

1. Harodim, książęta, władcy lub kapłani, w liczbie 300
2. Menatzebim, nadzorcy i pocieszyciele ludu w pracy, którzy byli ekspertami mistrzami murarskimi - 3300
3. Gbiblim, kamieniarze, polerowacze i rzeźbiarze; i Ijbchotzeb, rzemieślnicy; Benai, dyspozytorzy, wyrobnicy lub budowniczości, zdolni i pomysłowi czeladnicy - 80.000
4. Wyznaczony pobór z Izraela, pracujący w Libanie jeden miesiąc na trzy, 10 000 każdego miesiąca, pod kierownictwem szlachcica Adonirama, który był młodszym naczelnikiem - 30.000

Cała liczba zatrudnionych, z wyjątkiem dwóch wielkich dozorców i ludzi zaciężnych, którzy byli pozostałościami dawnych Kananejczyków, którzy jako niewolnicy nie zaliczają się do masonów, 113.600

SALOMON podobnie podzielił rzemieślników na pewne loże, wyznaczając dla każdej z nich po jednym przewodniczącym jako mistrza, asystującymi dwoma innymi jako dozorcami, aby mogli otrzymywać polecenia*, by regularnie dbali o narzędzia i klejnoty oraz otrzymali należytą zapłatę, nakarmienie, ubranie itp.

Te niezbędne przepisy zostały wcześniej ustalone, aby zachować *porządek i harmonię*, które byłyby absolutnie konieczne wśród tak wielkiej liczby ludzi przy wykonywaniu dużego dzieła. Brał także pod uwagę przyszłą zgodność i dobrodziejstwo dla rzemiosła i zastanawiał się nad sposobami zabezpieczenia ich trwałymi więzami.

Otóż *braterska miłość* i niezmienna wierność, jak najbardziej zademonstrowały mu w jego umyśle właściwą podstawę dla instytucji, której celem powinno być ustanowienie trwałej jedności wśród jej członków i uczynienie ich społecznością, która ciesząc się najdoskonalszą szczęśliwością, byłaby bardzo użyteczna dla ludzkości. I pragnąc przekazać to pod starożytnymi ograniczeniami jako błogosławieństwo na przyszłe wieki, zadekretował SALOMON, aby zawsze gdy zbierają się w swoich lożach, aby dyskutować i doskonalić się w *sztuce i nauce*, i w czymkolwiek innym, co należy uznać za właściwe tematy do przyswojenia dla pogłębienia wiedzy, powinni oni również pouczać się nawzajem w kwestiach *dyskrecji* i *roztropności*, moralności i dobrym koleżeństwie; i w tym celu ustanowił pewne szczególne

* Patrz. Księga Konstyucji, s. 21.

zasady i zwyczaje, których zawsze przestrzegano w ich rozmowach, aby ich umysły mogły zostać wzbogacone o doskonałą znajomość i praktykowanie każdego *moralnego, społecznego i religijnego obowiązku*, przedstawionego im podczas wielce zaszczytnej pracy wzniesienia *świątyni* dla wielkiego JEHOWY, powinni zadbać o zapewnienie sobie szczęśliwego wstępu do niebiańskiej łoży, której świątynia miała być tylko *odwzorowaniem*.

W ten sposób nasz mądry *wielki mistrz* wymyślił plan poprzez *mechaniczne i praktyczne aluzje*, aby pouczyć rzemieślników zasad najwznioślejszej filozofii spekulatywnej, zmierzającej do chwały Bożej, i zapewnić im doczesne błogosławieństwa i życie wieczne później; a także zjednoczyć spekulatywnych i operatywnych masonów, tworząc w ten sposób podwójną korzyść z zasad *Geometrii i Architektury*, z jednej strony, oraz przykazań mądrości i etyki z drugiej. Kolejna okoliczność, która wymagała uwagi SALOMONA, to była najszybsza i najskuteczniejsza metoda płacenia zarobków tak ogromnej grupie ludzi, zgodnie z ich odpowiednimi stopniami, bez błędów i zamieszania, aby nic takiego nie można było znaleźć wśród masonów Syjonu, pragnąc harmonii i pokoju.* Zostało to ustalone w sposób dobrze znany dla wszystkich regularnie powołanych murarzy, a zatem niekonieczne, jak również niewłaściwe, aby wymienić to tutaj.

Po dostosowaniu tych aranżacji rozpoczęto szlachetną

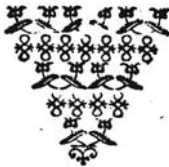
* Królowie 6,-.

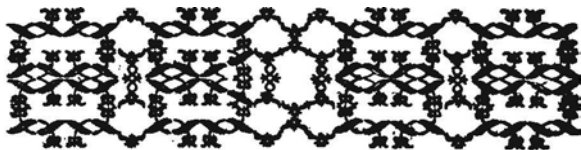
budowlę* i przeprowadzono ją z taką wielkością, porządkiem i harmonią, jaka dawała Salomonowi najwyższą satysfakcję i napełniła go najmocniejszą pewnością, że królewska sztuka będzie dalej popierana w przyszłych wiekach, i pośród różnych narodów, począwszy od dostojęństwa tej świątyni, po fanatyzm i umiejętność Izraelitów, w pięknie i symetrii architektury w niej ukazanej.

Rozumiał również, że kiedy ta budowla zostanie *ukończona*, rzemieślnicy rozproszą się po całej ziemi; i pragnąc jak najskuteczniej utrwalić *harmonię* i dobrą *społeczność* już ustanowioną między nimi oraz zapewnić sobie, swoim przyszłym uczniom i następcom cześć i szacunek należny ludziom, których zdolności były tak wielkie i były sprawiedliwie sławne. Razem z królem HIRAMEM z Tyru i Hiramem Abiffem, zastępcą wielkiego mistrza, opracowali odpowiedni plan, aby zrealizować swoje zamiary; w którym postanowiono, że zgodnie z praktyką pierwotnych profesorów *sztuki królewskiej*, zostaną ustanowione ogólne wyróżniające cechy, jako dowód, że byli współpracownikami w tym chwalebnym dziele, aby bronili swoich następców we wszystkich przyszłych wiekach, którzy powinni być w szczególny sposób wykwalifikowani do kultywowania

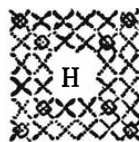
* Ta szlachetna budowla została wzniesiona na górze Moria, w miesiącu Zif, który odpowiada naszemu kwietniu, będącemu Drugim miesiącem świętego roku (AL 2992.) i był prowadzony z tak niesamowitą ekspedycją, że został całkowicie ukończony w nieco ponad siedem lat, w miesiącu Bul, który odpowiada naszemu październikowi AL 2999 i został poświęcony w następnym roku.

wzniosłych zasad tej szlachetnej pracy; i takie zostały przyjęte i odpowiednio zatwierdzone. W odniesieniu do metody, która będzie odtąd niezbędna do propagowania zasad społeczeństwa, SALOMON postępował zgodnie z jednolitym i starożytnym zwyczajem, co do stopni próby i nakazów zachowania tajemnicy, do których on sam musiał się dostosować, zanim osiągnął doskonałość w sztuce królewskiej, a potem dosięgnął szczytu nauk; dlatego też przy budowie świątyni nie zatrudniano uczniów, zaś wszyscy rzemieślnicy mieli zostać awansowani do stopnia mistrzów po jej poświęceniu; a ponieważ zapewnialiby sukcesję przyjmując uczniów, którzy mogliby sami w odpowiednim czasie stać się mistrzami murarskimi, postanowiono, że stopnie w nauce powinny składać się z trzech różnych stopni, z których każdy powinien mieć szczególny test wyróżniający, który to test, razem z wyjaśnieniem, zostałyby odpowiednio ustalony i przekazany wspólnocie, przed jej rozejściem, pod koniecznym i uroczystym nakazem zachowania tajemnicy; i byłyby one bardzo ostrożnie przechowywane i przekazywane dalej przez wiernych braci od czasu ich emigracji. Tak więc środek jedności pomiędzy *wolnomularzami* był mocno ugruntowany i ustalony; ich *kabała* uregulowana i ustanowiona; i ich zasady skierowane na wspianiałe cele według pierwotnej intencji.





ROZDZIAŁ II



ARMONIA i połączenie społeczności wolnomularzy oraz doskonałe przykazania i zasady tychże, przyniosły bardzo dobre skutki nie tylko poszczególnym jej członkom, ale często także narodom, w których była kultywowana i praktykowana.

Bo zjednoczeni ujmującym imieniem brata, żyją w miłości i przyjaźni, rzadko spotykanej nawet wśród tych, których więzy pokrewieństwa powinny wiązać najmocniejszym sposobem.

Ten intymny związek, który przynosi tyle zaszczytu ludzkości w ogólności, w poszczególnych stosunkach, jakie panują wśród masonów, rozsiewa satysfakcję, jaką nie może pochwalić się żadna inna instytucja. Albowiem imię, którym się nawzajem posługują, nie jest próżnym komplementem ani próżną paradą; nie, cieszą się wspólnie wszystkimi szczęściami prawdziwego braterstwa, tutaj zasługa i zdolności zapewniają

posiadaczom honorowy szacunek i pełne szacunku wyróżnienie, które każdy otrzymuje z niewzruszonym samozadowoleniem i doskonałą pokorą; nieustannie trzodzi się dla dobra ogólnego, bez próżności i bez lęku. Bo ci, którzy nie mają tych samych zalet, nie są ani umartwieni, ani zazdrośni. Nikt nie walczy o wyższość; tutaj współzawodnictwo jest tylko dla przyjemności; człowiek o wybitnych zdolnościach i ci, którzy nie są pobłogosławieni takimi ornamentami, są tutaj w równym stopniu dopuszczeni; wszyscy mogą tu wykonywać swoje role; zaś co może wydawać się zaskakujące wśród takiej różnorodności charakterów, wyniosłość lub służalczość nigdy się nie pojawia. Największe atutem jest społeczna zażyłość, ktoś gorszy jest podnoszony i pouczany, utrzymuje się w ten sposób korzystną równość.

Jeśli chodzi o rozmowę, którą prowadzą na swoich zgromadzeniach, jest ona prowadzona z najdoskonalszą przyzwoitością: tutaj obowiązuje uniwersalna maksyma, by nigdy nie mówić o nieobecnych inaczej niż z szacunkiem; złośliwa satyra jest wykluczona; wszelkie drwiny są zabronione; nie znoszą oni nawet najmniejszej ironii ani przejmujących dowcipów, ponieważ na ogół mają one złośliwy wydźwięk; nie tolerują niczego, co niesie ze sobą choćby pozory występku.

Ich dysputy nigdy nie są zgorzkniałe niewdzięcznymi refleksjami, ale wywołują pogodny i trwały spokój ducha. Płyną nie jak rwący potok, który opada z hałasem i gwałtownością, ale jak spokojny strumień własnym korytem, silny, lecz bez impetu i łagodny, lecz nie monotony.

Ta ścisła prawidłowość, bardzo daleka od melancholijnej powagi, przeciwnie, rozprzestrzenia się na serce i na rozum w najczystszej satysfakcji; jasne efekty radości i wesołości lśnią na twarzy; i chociaż ich pojawienie się jest czasami nieco bardziej żywe niż zwykle, przyzwoitość nigdy nie jest narażona na szwank; to mądrość w dobrym humorze. Gdyby bowiem brat zapomniał się lub w swoim przemówieniu miał słabość do użycia takich wyrażen, które wyróżniamy jako zbyt swobodne, stanowcze ostrzeżenie natychmiast przywołałoby go do porządku; brat może pomylić się jako człowiek, ale ma sposobność i odwagę, by się opamiętać, ponieważ jest wolnomularzem.

Chociaż porządek i dobre maniery są zawsze skrupulatnie przestrzegane w lożach masonów, nie wykluczają żadnej mądrej radości i wesołej przyjemności, rozmowa jest ożywiona, a życzliwa i braterska serdeczność, która jej przewodniczy, dostarcza najprzyjemniejszych wrażeń.

Te szczegóły mogą słusznie przywoływać na myśl szczęśliwy czas boskiej Astrei, kiedy nie było ani wywyższania, ani podporządkowania, ponieważ ludzie nie byli jeszcze skażeni występkiem i nieskorumpowani.

Mając teraz ogólny zarys charakteru tej instytucji, skąd szczerzy czytelnik uformuje pojęcia o tej opanowanej mądrości i godnej pochwały zgodzie, która panuje we wspólnocie wolnomularzy, przystąpmy do zwrócenia uwagi na kilka często wysuwanych przeciwko niej oskarżeń.

I najpierw: ponieważ nikt nie może czcić i szanować płci pięknej bardziej niż wolnomularze, nie możemy nie uważać za nieszczęście, że damy obrażają się, że nie zostały przyjęte do tego zakonu; a tym bardziej, że zwykle nie wiedzą, z jakim umiarkowaniem masoni zachowują się na swoich zgromadzeniach, zaś nie znając powodu, dla którego nie są dopuszczone, potępiają nas z całą surowością, do jakiej zdolne są ich delikatne umysły. Musimy przyznać, że jest to całkowicie spowodowane błędnymi uprzedzeniami, ponieważ odrobina zastanowienia przekonałaby ich, że ich nieprzyjmowanie w tej instytucji nie jest w najmniejszym stopniu wyjątkowe. Są w tej samej trudnej sytuacji w odniesieniu do kapłaństwa i wielu innych szczególnych stowarzyszeń; uroczystych zborów starożytnych, senatów pogańskich i konklawe papieskiego Rzymu, wszystkich senatów narodowych i synodów kościelnych, uniwersytetów i seminariów nauki &c. &c., na które mogłyby się w równej mierze obrazić.

Oprócz niezadowolenia pań rozważymy zarzut wobec rządów, które w innych krajach mniej szczęśliwie traktują w swojej konstytucji niż nasz, i w różnych okresach niesprawiedliwie ścigały naszą wspólnotę.

Wyobrażano sobie, że wszystko co może budzić niepokój państwa, wyraża się przez liczną obecność ludzi zasłużonych i z charakterem, ściśle zjednoczonych pod pieczęciom tajemnicy. Zgadzam się, że to ma w sobie coś bardzo podejrzanego; bo jeśli namiętność

jednego człowieka spowodowała (jak widzieliśmy niejedyn raz) dziwne rewolucje w państwie, czegoż to nie może stworzyć ciało złożone z wielu zjednoczonych wolnych i uznanych masonów, gdyby byli podatni na te intrygi i spiski, które pycha i ambicja zbyt często zaszczepiają ludzkie serce.

Ale pod tym względem nie ma nic, czego można by się spodziewać po *wolnomularzach*; kierują się umiłowaniem porządku i pokoju i są tak samo przywiązani do społeczeństwa obywatelskiego, jak i zjednoczeni między sobą; w tej szkole człowiek może najskuteczniej nauczyć się, jaki szacunek, jaką uległość, jaką cześć powinien mieć dla swojego Boga, swojego kraju i swojego króla; wśród nich jest to, że podporządkowanie jest w pełni praktykowane i uważane za cnotę, a nie jarzmo.

Również bez powodu zarzucano im, czy nie organizują zgromadzeń dla innego celu, jak mówienie z większą swobodą w sprawach religijnych, jak również politycznych. Te tematy nigdy nie są poruszane; ponieważ jest to podstawowa maksyma tej Instytucji, aby zakazać wszelkich takich sporów. Tam Bóg nieba i władcy ziemi są przez nich nienaruszalnie szanowani. A w odniesieniu do świętej osoby majestatu, każda loża zgromadzona uroczystie obchodzi to imię z wszelką możliwą wielkością i szacunkiem.

W ten sposób pociski te spadają na ziemię.

Jest również przyznawane przez sprzeciwiających się masonerii, że po inicjacji członka w te misterium nakłada się uroczyste zobowiązanie przez przysięgę,

pod bardzo surowymi karami. Uważają to za postępowanie nieuzasadnione. Z pewnością osoby te są tak samo ignorantami, jak nieszczerymi, i z braku lepszych osądów tworzą błędne pojęcia i z fałszywych przesłanek wyciągają fałszywe wnioski. Aby uniknąć tego sprzeciwu, przesledzimy starożytność przysięgania i przyjrzymy się różnym zwyczajom przyjętym przez starożytnych, a następnie zbadamy naturę przysięgi, zakładając (dla argumentacji, ale nie przyznając), że jest ona wymagana jak ustalili przeciwnicy masonerii; rozważymy, na ile jest to uzasadnione lub nie jest możliwe w niniejszej sprawie.

Z historii świętej dowiadujemy się, jaki był zwyczaj przysięgania wśród Hebrajczyków, którzy niegdyś przysięgali, zakładając więzy (jak w Gen. XIV wers. 27.), czasami strona przysięgająca umieszczała swoją opaskę pod biodrem drugiej osoby, (Gen. xxiv, v. 21. XLVII. wers. 29., co był sposobem przysięgi stosowanym przez ABRAHAMA i JAKUBA. Czasami* stojąc przed ołtarzem, jak czytamy w Ks. Królów; który był także miejscem przysięgania Ateńczyków (1), Kartagińczyków (2) i Rzymian (3).

Żydzi głównie przysięgali na Jerozolimę, świątynię, złoto świątyni, ołtarz i dar na ołtarzu.

Grecy uważali za zaszczyt odpłacanie swoim Bóstwom przez używanie ich imion w umowach, obietnicach i zapewnieniach; i wzywali ich, aby świadczyli o ludzkiej prawdzie i uczciwości lub karali za ich kłamstwo

* Ks.Król., VIII. 31.-(1) Aleks. Ab. Alex. L.5.c. 70.(2) Liwiusz, Dec. 3 1. 1.-(3) Juven. Sat. 3. Val. Maks. L.9.c. 3.

i zdradę. Było to uważane za rodzaj religijnej adoracji, będącej uznaniem wszechmocy i wszechobecności, a także w konsekwencji wezwanej w ten sposób boskości Istoty do noszenia przez prawdziwego Boga. Tak więc w Księdze Powtórnego Prawa (rozdz. VI, w. 15) „*Będziesz bał się Pana, Boga swego, służył mu i czuł trwogę przed Jego imieniem*”. A w Jeremiaszu (rozdz. V. w. 7) „*Dlaczego mam ci okazać łaskę? Synowie twoi opuścili Mnie i przysięgali na tych, co nie są bogami*”; i mamy przykład *czcicieli prawdziwego Boga*, którzy są przedstawieni przez DAWIDA, by przysięgali na niego, tj. wzywali jego imię.

Starożytność przysięgi, a także sposób składania przysięgi, jest teraz wystarczająco widoczna; w następnym miejscu, o ile będzie to konieczne, zwrócimy uwagę na stosowanie podstawowych zasad tego założenia, jako najwłaściwszy sposób wyrobienia sobie właściwego osądu; a następnie, w odpowiedzi na obecny zarzut, zbadamy, jak dalece przysięga byłaby lub nie byłaby uzasadniona w sprawie inicjacji masona i przypuścimy, że jest ona wymagana nawet pod takimi karnymi wyobrażeniami, jakie się zdawały.

Jeśli zbadamy *prawa* i *przepisy* wolnomularstwa, okaże się, że cel i ich doniosłość są naprawdę godne pochwały, ponieważ są obliczone na regulowanie naszych namiętności, pomaganie nam w zdobywaniu wiedzy o sztuce i nauce, promowanie moralności i dobroczynności, a także sprawianie, by rozmowa była przyjemna, niewinna i pouczająca; i tak mają wpłynąć na

naszą praktykę, aby uczynić nas użytecznymi dla innych i szczęśliwymi w sobie. Co się tyczy stosunku, jaki mamy (jako członkowie) do społeczności w ogólności, z tych przepisów wynika równie oczywista rzecz, że mason ma być poddanym pokojowym, radośnie podporządkowującym się rządowi, pod którym żyje, ma zwracać należyty szacunek swoim przełożonym; a od podwładnych przyjmuje honory raczej z niechęcią, a nie je wymuszać. Musi być człowiekiem powszechnej życzliwości i miłosierdzia, nieustępliwym w swojej hojności, gdy wymagania jego bliźnich najsprawiedliwiej domagają się jego szczodrości.

Masoni nie tylko rzucają wyzwanie, ale zawsze wspierali ten wizerunek wśród uczciwej i szczerzej części ludzkości, której sprawiedliwość i rozsądek nigdy nie pozwoliłby żywić nieuzasadnionych uprzedzeń.

Wygląda na to, że wielki pan LOCKE był tak zachwycony niektórymi z naszych zasad, że jak mówi Lady MASHAM (do której pisał na ten temat) „było jego życzeniem, by zostało przekazane całej ludzkości, że nie ma nic bardziej prawdziwego niż to, czego uczą masoni; że lepszymi są ludźmi, bardziej się kochają: cnotę mają za coś tak miłego, że oczarowują serca wszystkich, którzy na to patrzą.*

A inny[†], mówiąc o masonach, mówi: „nie toleruje się wśród nich nadużyć, nie dopuszcza się niewstrzeżności; skromność, zjednoczenie i pokora, są

* Rękopis, z którego pochodzi ten i kolejny cytat, jest częścią załącznika do tego elaboratu, tu niedrukowanego.

† Vid. Rel. Cast. vol. 6. fol. 56

zdecydowanie zalecane.” Ponownie, społeczność ta w żaden sposób nie obraża religii, dobrych manier ani rządu politycznego; jest i nadal kwitnie w Wielkiej Brytanii i jej królestwach pod ochroną największych osobistości, nawet książąt królewskiej krwi”.

Pan CHAMBERS w swojej *Cyclopædia* również świadczy, „że wolni i uznani masoni są bardzo starożytnym stowarzyszeniem lub grupą ludzi, powołaną albo z jakiejś niezwykłej wiedzy o murarstwie lub budownictwie, w której rzekomo byli mistrzami, albo ponieważ pierwsi założyciele tego społeczeństwa byli tego zawodu”.

„Są bardzo znaczący, zarówno pod względem liczby, jak i charakteru; znajdują się w każdym kraju w Europie, a składają się głównie z osób o zasługach i rozwadze. Jeśli chodzi o starożytność, twierdzą, że mają około tysiąc lat i, jak mówi się, mogą prześledzić swe źródła tak wcześnie, jak budowa świątyni Salomona”.

„Jaki jest cel ich instytucji, wydaje się wciąż być tajemnicą, chociaż tyle, ile wiadomo, wydaje się godne pochwały, ponieważ ma tendencję do promowania przyjaźni, społeczności, wzajemnej pomocy i dobrego koleżeństwa”.

„Mówi się, że bracia z tej rodziny znają wiele tajemnic, które są religijnie przestrzegane od wieków. Poza ich innymi dobrymi cechami, jakiegokolwiek są, to jest oczywiste, że są mistrzami jednej w bardzo dużym stopniu, a mianowicie TAJEMNICY”.

A teraz zapytajmy, gdy pewna liczba osób utworzyła wówczas organizację, której celem jest pogłębianie użytecznej wiedzy, popieranie powszechnej życzliwości i pielęgnowanie społecznych cnót życia ludzkiego, i zobowiązała się uroczystym zobowiązaniem, przysięgą, że podporządkuje się regułom takiej instytucji, gdzie może tu być bezbożność, niemoralność lub szaleństwo takiego postępowania? Czy nie jest to zwyczajem większości społeczności; w państwie, wśród uczonych, w handlu itd.; sprawa zbyt powszechnie znana, by wymagać przytoczenia konkretnych przypadków. Dlatego poprzestanę na dodaniu tej uwagi, tj. Biskup SAUNDERSON, wybitny kazuista, w swoich wykładach na temat przysięgi, bardzo rozsądnie twierdzi, że kiedy coś nie jest przez żadne przykazanie ani zakaz ludzki określone, a każdy człowiek może według swego wyboru coś zrobić lub nie robić, jak uważa za stosowne, niech robi, co chce. (1 Kron. rozdz. VII. w. 36.). Gdyby KAJUSZ miał przysiąc, że odda swoją ziemię TYCJUSZOWI lub pożyczycy mu sto koron, odpowiedź jest krótka, przysięga w tym przypadku jest zarówno zgodna z prawem, jak i wiążąca. (Prælect. 3 Sect. 15.)

A przecież zasady tej instytucji są naprawdę godne pochwały, zawierające te wartościowe wymagania, które kiedykolwiek zapewnią szacunek i podziw wszystkich dobrych ludzi (a także z pewnością zawiść złych); postawimy to proste pytanie, czy jego zaprojektowanie nie jest równie ważne dla społeczeństwa, jak pożyczanie stu koron prywatnemu człowiekowi? zarówno odpowiedź, jak i konsekwencje są oczywiste: że przysięga

w masonerii, jeśli jest wymagana, jest zarówno zgodna z prawem, jak i obowiązkowa.

Co do grozy kary; błędem jest wyobrażanie sobie, że uroczystość przysięgi dodaje coś do zobowiązania; lub że przysięga nie jest równie wiążąca bez żadnej kary.

Dodam jeszcze kilka cytatów ze sławnego znakomitego kazuisty, a wyjaśnienie i zastosowanie pozostawiam inteligentnym.

Uroczysta przysięga sama z siebie i ze swej natury nie jest bardziej obowiązkowa niż zwykła przysięga; ponieważ obowiązek przysięgi wynika właśnie z tego, że Bóg jest wzywany jako świadek i mściciel, w sensie nie mniej w tym prostym, jak w uroczystym i cielesnym; bo inwokacja jest dokonywana właśnie przez wymowę słów (co ma renomę zarówno w znaczeniu prostym, jak i uroczystym), a nie jakimkolwiek ruchem cielesnym lub towarzyszącym mu znakiem, w którym spoczywa uroczystość przysięgi. (Praelekt. 5. Sek. 12).

I jest rzeczą godną rozważenia przez każdego człowieka, że przedmiotem zgodnej z prawem przysięgi jest sam Bóg, a więc zawiera ona uroczyste wyznanie Jego wszechobecności, że jest z nami w każdym miejscu; o Jego wszechwiedzy, że zna wszystkie tajemnice serca, że jest obrońcą prawdy i mścicielem fałszu; o Jego sprawiedliwości, że chce, i o Jego wszechmocy, że może ukarać tych, którzy przez lekceważenie swoich przysięg, znieważą go.

Jest to więc bardzo niebezpieczna tendencja dla osób, które raz złożyły przysięgę o drobiazg i igrają

z jego siłą, nawet zakładając, że okazja do takiego obowiązku była właściwie drobna sama w sobie. I to jest pozytywnie przesądzone przez tego samego autora, w następujących słowach, i powinno być ostrzeżeniem, by nie łamać przysięgi, na wypadek gdyby ponieśli fatalne konsekwencje prawdziwego krzywoprzysięstwa.

„Dobrowolna przysięga jest tym bardziej wiążąca, że jest dobrowolna, ponieważ nie ma surowszego zobowiązania niż to, które dobrowolnie na siebie przyjmujemy” (Prælect. 4. Sect. 11). I w innym miejscu jest bardziej szczególna, gdzie sprawa jest tak trywialna, że nie jest warta namysłu mędrca; przysięga jest wiążąca w sprawach najmniejszej wagi, jak na przykład obiecanie chłopcu dać jabłko, ponieważ ważne i trywialne rzeczy mają taki sam szacunek dla prawdy i fałszu; a ponadto, ponieważ każda strona wnosząca jest zobowiązana do spełnienia wszystkiego, co obiecała, o ile jest w stanie i o ile jest to zgodne z prawem: dać jabłko chłopcu jest zarówno możliwe, jak i zgodne z prawem, dlatego jest się zobowiązanym do spełnienia tego: powinno się wypełnić swoją przysięgę. ” (Prælect. 3. Sect. 15.)

Potwierdza to również MOJŻESZ (Lb XXX, w. 2). „Jeżeli ktoś przysięgnie związać swoją duszę węzłem, nie złamie danego słowa; uczyni wszystko, co wychodzi z jego ust”. I (Zach. rozdz. V.) Zagrożone jest, że każdy, kto przysięga fałszywie, zostanie potępiony przez przeklęcie: Zesłałem klątwę – mówi PAN ZASTĘPÓW – i wchodzi ona do domu (...) tego, kto fałszywie na

moje imię przysięga, i pozostaje w jego domu, i niszczy go wraz z jego belkami i jego fundamentami.

Otrzymał w ten sposób odpowiedź na sprzeciw w odniesieniu do legalności przysięgi, zakładając, że jest ona wymagana przy inicjacji wolnomularskiej (co do pewności której przypuszczenie jest ich jedynym wsparciem), zwrócić następnie uwagę na oskarżenie wniesione przeciwko niej ze względu na tajemnicę; jedną z jej wielkich cech; i niewinna przyczyna wszystkich prześladowań i zniewag, jakie znosi.

Jesteśmy skazani za utrzymywanie zasadniczych elementów naszej instytucji w niewiedzy tych, którzy nie są jej członkami: co, jak mówi się, ma wystarczająco udowodniać, że mają one zły charakter i tendencję, w przeciwnym razie dlaczego nie zostałyby upublicznione dla zadowolenia ludzkości.

Jeśli sekret jest cnotą (rzecz, której jeszcze nigdy nie zaprzeczono), czy można go nam przypisać jako przestępstwo, a został uznany za doskonałość w każdym wieku? Czyż SALOMON, najmędrszy z ludzi, nie mówi nam, że *kto odkrywa tajemnice, jest zdrajcą, a człowiek wiernego Ducha ukrywa sprawę.*

W prowadzeniu wszystkich ziemskich spraw tajemnica jest nie tylko niezbędna, ale absolutnie konieczna, i była zawsze ceniona jako cecha o największej wartości.

W ten sposób znajdujemy wielkiego FENELONA, który opisał ULISSESA, w systemie edukacji, który on stworzył; oddaje swoim przyjaciołom swego syna

TELEMACHA, a szczególnie nakazuje im przede wszystkim, aby uczynili go sprawiedliwym, dobroczynnym, szczerym i wiernym w dochowaniu tajemnic; przykazanie, które później przyniosło najlepsze skutki młodemu księciu, o którym zapisano, że z tą wielką doskonałością małomówności nie tylko pozbył się atmosfery tajemniczości, tak częściej dla powściągliwych, ale także ustawicznie unikał mówienia najmniejszej nieprawdy na poparcie tej części jego charakteru. Brawo! wysoce godne naśladowania przez każdego, komu powierza się tajemnice, dając mu wzór otwartości, spokoju i szczerości; bo chociaż zdawał się nosić całe serce na ustach, mówiąc, komunikując to, co nie miało znaczenia, jednak wiedział, jak zatrzymać się w odpowiednim momencie, nie przechodząc do rzeczy, które mogłyby wzbudzić jakiegokolwiek podejrzenie lub dać choćby wskazówkę mogącą odkryć zamiary jego umysłu.

Jeśli spojrzymy z powrotem na starożytność, przekonamy się, że starożytni Egipcjanie tak bardzo szanowali milczenie i tajemnicę misteriów swojej religii, że ustanowili Boga *Harpokratesa* (vid. *imagines deorum a vincenzio chartario*), któremu oddawali szczególną cześć i chwałę, z prawą przepaską umieszczoną w pobliżu brody, a lewą w dół przez jego twarz, pokrytą wcześniej skórą, pełną oczy i uszu, aby zaznaczyć, że z wielu rzeczy, które można zobaczyć i usłyszeć, niewiele zostanie ogłoszonych.

I wśród tych samych ludzi, ich wielka bogini Izyda, Minerwa u Greków, zawsze miała wizerunek Sfinksa umieszczany przy wejściu do jej świątyń, aby zaznaczyć, że tajemnice były tam przechowywane pod świętymi przykryciami, aby można je było ukryć przed zwykłymi ludźmi (*vulgar*), tak samo jak zagadki tego stworzenia.

JAMBLICUS w swoim opisie życia PITAGORASA potwierdza powyższą opinię, zauważając, że z tajemniczej wiedzy Egipcjan filozof ten zaczerpnął system swojej wiedzy symbolicznej i pouczających zasad, widząc, że zasady i doktryny mądrości tego narodu były zawsze zachowywane w tajemnicy i były przekazywane nie na piśmie, ale tylko przez ustną tradycję.

I rzeczywiście tak ostrożni i roztropni byli w tych sprawach, że każdy uczeń, któremu przyznano dostęp do ich mądrych i naukowych misteriów, był zobowiązany w najbardziej skuteczny sposób ukrywać takie tajemnice przed pospółstwem lub tymi, dla których idee nie były wystarczająco wzniosłe, aby je przyjąć. Jako dowód na to wystarczy przypomnieć historię *Hipparcha, pitagorejczyka*, który z powodu chandry i urazy, pogwałcił i złamał różne zobowiązania wobec społeczności, był traktowany z największą odrazą, wydany ze szkoły jako jeden najbardziej niesławnych i zepsutych, a ponieważ był martwy wobec zasad cnoty i filozofii, kazano mu wnieść grób, zgodnie z ich zwyczajem, tak jakby był *naturalnie* martwy. Wstyd i hańba, które słusznie towarzyszyły tak wielkiemu złamaniu prawdy i wierności,

doprowadziły nieszczęśnika do takiej rozpacz, że stał się swoim własnym katem; i tak odrażająca była nawet pamięć po nim, że odmówiono mu obrzędów i ceremonii pogrzebowych, stosownych w tamtych czasach; zamiast tego pozwolono, aby jego ciało leżało na brzegu wyspy Samos.

Spośród narodów greckich Ateńczycy mieli posąg z brązu, który wybitnie czcili; ta postać była bez języka; przez co dyskrecja została pokazana.

Rzymianie mieli boginię milczenia, zwaną ANGERONA, przedstawianą z palcem wskazującym na ustach, symbol roztropności i małomówności.

ANNAXARCHUS, który (według PLINIUSZA) został zatrzymany w celu wyłudzenia tajemnic od niego, odgryzł język, a potem plunął nim w twarz tyrana, gdyż wolał stracić ten organ, niż odkryć te rzeczy, które obiecał ukrywać.

Czytamy również, że KATON *Cenzor*, często powtarzał swoim przyjaciołom, że z trzech rzeczy, w których miał dobry powód do żalu, głównym było wyjawienie tajemnicy.

Druidzi w naszym własnym kraju (którzy byli jedynymi kapłanami wśród starożytnych *Brytyjczyków*) nie oddawali się zapisywaniu. I CÆSAR zauważył, że mieli wodza, który stosował coś w rodzaju ekskomuniki, nakładał straszne kary na tych, którzy albo ogłaszali, albo profanowali ich misteria.

Dlatego też, jak wyraźnie wynika z powyższych przykładów (między wieloma innymi), że zawsze istniały tajemnice wśród ludzkości, zarówno w odniesieniu do społeczności jak i jednostek, i że

utrzymywanie tych, które są nienaruszalne, było zawsze uważane za nieodzowny obowiązek i traktowane z honorem; bardzo trudno podać wystarczający powód, dla którego praktyka miałaby być w ogóle dziwna lub mniej aprobowana przez *wolnych i uznanych masonów* obecnego wieku, niż była wśród mędrców i największych filozofów starożytności.

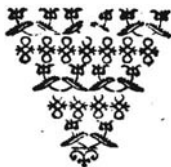
Powszechna praktyka i nieustanny podziw *starożytnych*, a także zwyczaje *nowoczesnych*, jak można by sobie naturalnie wyobrazić, będą wystarczające, aby usprawiedliwić masonów przed jakimkolwiek zarzutem wyjątkowości lub innowacji w tym zakresie, wyjaśniając, jak może być to brane za osobliwe lub nowe, każdemu, kto ze spokojem pozwoli sobie na choćby najmniejszą chwilę refleksji.

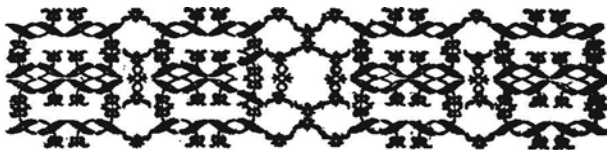
Czyż nie wszystkie inkorporacje wśród nas cieszą się tą wolnością, bez wykluczania i krytyki? Uczeń jest zobowiązany do zachowania tajemnic swojego mistrza; wolny człowiek ma obowiązek brać wzgląd na interes swej korporacji i nie wyjawiać wspólnych tajemnic swego zawodu; tajne komisje i tajne rady, którym zakazano uroczyście, aby nie ogłaszały za granicą swoich obrad i uchwał. W sądach wojennych członkowie są zobowiązani do zachowania tajemnicy; a w wielu przypadkach dla skuteczniejszego zabezpieczenia składa się przysięgę.

Podobnie jak w społeczeństwie w ogóle, jesteśmy zjednoczeni przez nasze niedostatki i ułomności oraz ogromną różnorodność okoliczności, które przyczyniają się do naszej wzajemnej i koniecznej zależności od siebie (co kładzie wspaniałą fundament dla ziemskiego

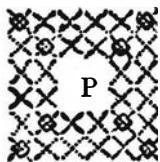
szczęścia, zapewniając ogólną przyjaźń i wzajemność dobrych usług na świecie), tak więc we wszystkich poszczególnych społeczeństwach, niezależnie od wyznania, wszystkie one są połączone rodzajem spoiwa; przez więzy i prawa, które są właściwe każdemu z nich, od najwyższych zgromadzeń do najniższych. W związku z tym nakazy zachowania tajemnicy wśród *masonów* nie mogą być bardziej nieuzasadnione niż w stowarzyszeniach i przypadkach, o których już wspomniano: a zgłaszanie, a nawet insynuowanie, że są, musi wskazywać na brak szczerości, brak rozumu i pragnienia miłosierdzia. Ponieważ, zgodnie z prawami natury i narodów, każda jednostka i każda społeczność ma prawo być uznanym niewinnym, dopóki nie zostanie udowodnione, że jest inaczej.

Jednak pomimo tego, że tajemnice naszej profesji są utrzymywane w nienaruszalności, nikt nie jest wykluczony z ich pełnego poznania, we właściwym czasie i w odpowiedni sposób, po odpowiednim zastosowaniu i uznaniu za zdolnego i godnego zaufania. Formułowanie innych zamiarów i oczekiwań jest budowaniem na piaszczystym fundamencie i posłuży jedynie do zaświadczenia, że podobnie jak u człowiek pochoptego, dyskrecja dla nich się nie liczy, kiedy mają najszlachetniejszą okazję, by z niej skorzystać.





ROZDZIAŁ III



RZEJDZIEMY teraz do kolejnego zarzutu, tj. że „*masoneria* jest *blahą* instytucją i że nasze zasady nie zawierają w sobie nic wartościowego”.

Ci krytycy, którzy uważają, że łatwiej jest potępić naukę niż ją zrozumieć, podejmują niegodziwe wysiłki, usiłując zdeprecjonować to, czego nie mogą osiągnąć, i sprawić, by ich konieczność wydawała się cnotą, a ich ignorancja skutkiem wyboru.

Taki sposób myślenia jest godnym pogardy wynikiem zawiści, a tacy ludzie są tak samolubni, że woleliby raczej zlikwidować cały krąg sztuk i nauk, gdyby to było w ich mocy, niż żeby inni posiadali wiedzę, której oni sami zupełnie nie mają i na którą nie zasługują.

Ale niestety! na próżno niepokoją; my, którzy jesteśmy masonami, nie możemy nie śmiać się i litować się nad tak słabymi atakami, i serdecznie żałujemy tych, którzy nie mają na tyle rozumu, by to zauważyć.

Gdyby wiedzieli cokolwiek o naszym zajęciu, nie mogliby go nie docenić, bo zostaliby przekonani, że opiera się ono na najwyższych wzniosłych zasadach moralności i cnotach społecznych; dążenia do promowania prawdziwego szczęścia ludzkości w ogólności, pokoju i zadowolenia każdej jednostki w szczególności; potępienie i oczernianie tego, czego zupełnie nie znają, odkrywa nikczemność ich usposobienia i jak mało są zdolni do wydawania sądów w sprawach tak wielkiej wagi. Dlatego, chociaż współczujemy ich wadom, musimy jednocześnie mieć możliwość uznania ich za niegodnych naszej dalszej uwagi.

Gdyby nasza instytucja nie zawierała w sobie nic godnego pochwały ani wartościowego, byłoby niemożliwe, aby istniała i była patronowana przez mądrych, dobrych i wielkich, we wszystkich wiekach świata. Nie możemy bowiem przypuszczać, aby ludzie wyróżniający się wszelkimi osiągnięciami, które mogą ozdobić ludzką naturę, przyjęli lub trwali w zasadach, które uznawane są za nieważne, błędne lub godne pogardy. Dlatego rada, której GAMALIEL mądrze udzielił prześladowcom Apostołów, może być z wielką słusnością zalecana tym szydercom przeciwko masonom. Mogą sobie zapewnić, że jeśli w naszej Instytucji nie ma nic więcej, niż sugerują ich małe umysły, to tak upadłaby w minionych wiekach, ale jeśli jest inaczej, mogą bezpiecznie dojść do wniosku, że będzie nadal istniała pomimo wszelkich sprzeciwów przez wieki, które nadejdą.

Być może ktoś powie, że wyznawane przez nas zasady moralne i społeczne są równie niezbędne do utrzymania każdego dobrze uregulowanego społeczeństwa; w jaki więc sposób masoni przywłaszczają sobie zasługi takich zasad? Odpowiadam, są nie tylko uważane za konieczne, ale nauczane i wprowadzane w życie w loży; są one nam znane w tak prosty, przyjemny i osobliwy sposób, że nie wydają się już lekcjami ani pouczeniami, ale stają się nieodłącznymi zasadami w sercu każdego masona. Ale ze względu na skorumpowany stan i usposobienie ludzkości są tacy, którzy zawsze będą robić wszystko, aby oczerniać i wyśmiewać wszystko, co podejrzewają, że ma w sobie nie najmniej piękna lub doskonałości.

Te zawistne istoty, które mają dość rozumu, by sobie wyobrazić, że skandal jest łatwiejszy do zniesławienia niż pochwała; a satyra prędzej zapewni im imię niż panegiryk, a patrząc na wszystkie społeczeństwa przez fałszywe i wąskie media, formułują o nich sądy na wzór swoich błahych ludzi; działając w bezpośredniej sprzeczności z napomnieniem apostołów skierowanym do Filipian: „Jeśli jest jakaś cnota, jeśli jest jakaś pochwała, potępią to”, pomimo siły rozumu, z jaką im towarzyszy; nie pomimo pozornej korzyści i przewagi, jakie mogą przynieść ludzkości; tak mało smaku mają dla rzeczy doskonałych samych w sobie, tak nieuważni są na siłę najjaśniejszego rozumowania i tak pograżeni w ignorancji i uprzedzeniach, że nie jest wystarczające, aby ich przekonać. Nie mam

na myśli tej ignorancji, która pociąga za sobą brak wiedzy*, ale to afektowane i zarozumiałe szaleństwo, które nią gardzi. A o takich, jak mówi SALOMON, co gardzą pouczeniem? więcej jest nadziei w głupcach niż w nich.

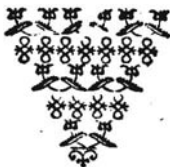
Jeśli więc ci oskarżyciele mają jakieś resztki skromności, jeśli rzucający takie oszczerstwa mogą się kiedykolwiek zarumienić, teraz są wzywani na rozprawę; gdyż podczas gdy w ten sposób swobodnie zajmują się zasadami i postępowaniem osób o największym zaszczycie i wyróżnieniu, odkrywają jedynie dla rozsądnej części ludzkości słabość ich głów i niegodziwość ich serc. Tak naprawdę mieszczą się one pod sztandarem tego opisu, który podał nam JUSTUS LIPSIUS, wybitny pisarz, o tej ohydnym rodzaju ludzi:

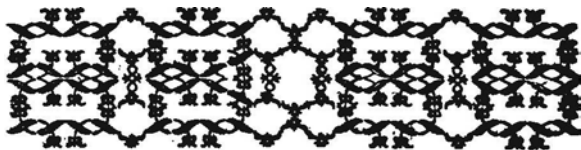
„Oszczerstwo, mówi, jest brudną i zgubną infekcją języka; ogólnie wymierzone przez najbardziej niegodziwą i opuszczoną część ludzkości, przeciwko najbardziej godnym i zasługującym na szacunek, i rani ich nieoczekiwanie. I komu to sprawia przyjemność? najbardziej podłym, perfidnym, gadatliwym. Ale jakie jest jego źródło? Z jakiego pochodzenia pochodzi? z fałszu, który jego ojcem; z zawiści, która jego matką; i z ciekawości, która jest jego niańką?

Gdyby takie osoby wykazywały się choć niewielką cząstką rozsądku i refleksji, to by łatwo dostrzegły

* Naturalnym i właściwym skutkiem braku wiedzy jest to, że ludzie powstrzymują się od osądzania czego nie rozumieją; i że ani nie walczą o, ani przeciwko niczemu, zanim nie będą mieli powodu, aby to postanowić.

szaleństwo ich próby deprecjonowania społeczności, które zawsze się temu oparło i odpierało każdy atak na nie; wciąż zdobywa dodatkowy honor i siłę; takie postępowanie dotyka go nie bardziej niż oszczep rzucony słabą ręką starca, który nigdy nie trafia, a jeśli nawet, to nie wywiera żadnego wrażenia na swój cel.





ROZDZIAŁ IV



STATNIM oskarżeniem wysuwany przeciwko *wolnym i uznanym masonom*, na który zwrócę uwagę, jest to, że oni posługują się figurami *hieroglificznymi, parabolicznymi i symbolicznymi zwyczajami i ceremoniami, tajemnymi słowami i znakami*, o różnym stopniu ważności właściwym sobie; one również są poddane krytyce.

Niełatwo sobie wyobrazić, jakie zło ci wyrafinowani kazuiści mogą wskazać w takich postępowaniach. Ale myślę, że nie jest to trudne przedsięwzięcie, aby uzasadnić wobec nich sprzeciw.

Powszechnie wiadomo, że takie zwyczaje i ceremonie są tak stare jak pierwsze epoki świata, kiedy filozofowie praktykowali metodę wpajania swych wzniosłych prawd i ważnych punktów wiedzy poprzez alegorię i mitologię, aby lepiej zabezpieczyć je przed wpadnięciem w familiarny zasięg każdego nieuważnego

i nieprzygotowanego nowicjusza, z którego strony mogliby spotkać się z brakiem czci, na jaką zasługiwali, i przez to stać się zbyt poufałymi i godnymi pogardy; z tego powodu zwykli postępować z najwyższą starannością i rozważą. A ORYGENES mówi nam: (*Origen Contra Celsum*) „Filozofowie egipscy mieli wzniosłe idee, które trzymali w tajemnicy i nigdy nie ujawniali ludowi, chyba że pod zasłoną baśni i alegorii; również inne narody wschodnie ukrywały sekretne misteria pod swoimi ceremoniami religijnymi, co jest zwyczajem nadal zachowanym przez wiele z nich.

Dlatego interpretacja tych alegorii itp., jak tylko znajdują się pod moją uwagą, będzie pielęgnowana; i będzie, pochlebiam sobie, dokładnie zgodna z obecnym celem.

Ze wszystkich symboli zawłaszczonych JOWISZOWI wspomnę tylko koronę z promieni, z petafus i kaduceuszem, z którymi jest reprezentowany. Pierwszy oznacza moc najwyższej istoty; inne, że władzy ma towarzyszyć rozważa.

Kogut był symbolem charakterystycznym dla MERKUREGO, wyrażającym tę czujność, która była mu tak bardzo potrzebna, przeznaczonym do wykonywania wielu funkcji, ponieważ czasami ten emblemat ma kłos w dziobie, może to służyć wskazaniu człowiekowi, że dostatek i szczęście będą konsekwencją troski i uwagi.

Maczuga jest symbolem HERKULESA i oznacza siłę.

Różne symbole należące do bogini DIANY to woły, lwy, gryfy, jelenie, sfinksy, pszczoły, konary, róże itd. co w

sensie mistycznym oznacza wszechświat ze wszystkimi jego wytworami.

Opowieść o MINERWIE jest całkowicie alegoryczna, opowiada, że Jowisz pożerając METIS (tj. roztropność) począł MINERWE, uwolnionej z niego. Ten symbol oznacza wyraźnie, że roztropność jest całkowicie w BOGU i że On ją wytwarza zewnętrznie przez cudowne uczynki, które stale przejawiają się w jego rządzie wszechświatem.

Nie będzie obce mojemu tematowi, zauważając, że miasta, rzeki, regiony, a nawet różne części globu miały swoje własne symbole, których stworzono tak wiele, aby je odróżnić. Miasta były oznaczane przez kobiety z wieżami na głowach: Wschód jest reprezentowany przez kobietę dosiadającą wozu, z czterema końmi, biegnącymi po drodze. Zachód jest oznaczony podobnie przez kobietę w wozie ciągniętym przez dwa konie; wraz z poprzedzającym ją geniuszem, oraz z końmi schodzącymi w dół, którymi określa się zachód, czyli zachodzące słońce.

Symbolem AZJI była kobieta z koroną z wyrysowanym murem, trzymająca kotwicę, aby zaznaczyć, że droga do niej wiedzie przez morze. AFRYKA reprezentowana była przez kobietę z trąbą słonia na czole. W ten sposób różne części świata były reprezentowane przez ich przedstawiające symbole i hieroglify.

Aby właściwie zrozumieć te mistyczne pisma, musimy sprowadzić je do siebie, poprzez sposób zastosowań.

Najpierw w sensie fizycznym; albowiem pod różnymi imionami pogańskich bóstw kryje się ciało i istota filozofii przyrody; poeci pod alegoriami wyrażają cudowne dzieła natury.

Po drugie w sensie etycznym; zakresem lub intencją mitologów nie była bajka, lecz moralność. Ich zamysłem było informowanie dla zrozumienia, korygowanie namiętności i kierowanie wolą. Podawane są przykłady, aby rozpałić w umyśle szczerą emulację, prowadzącą przez *świętynię* cnoty do *świętyni Honoru*. Przedstawiały w najpełniejszych barwach piękno cnoty i ułomność występku.

Po trzecie w sensie *teologicznym*; niech zręczna ręka skromnie odsunie zasłonę poezji, a odkryje wyraźnie majestatyczną postać boskości. Myślę, że jest to twierdzenie *Tertuliana* (który żył we wczesnych latach chrześcijaństwa), że wiele z poetyckich fikcji miało swoje oryginały z PISM. A najlepsze autorytety mówią, że PLATON wyprowadził najwznioślejsze zasady swej filozofii z niektórych pism MOJŻESZA, które poznał i studiował podczas swoich podróży po Egipcie*.

Bez wątpienia tak jak starożytni przed wynalezieniem pisma wyrażali swoje koncepcje w hieroglifach, tak poeci wyrażali swoją boskość w baśniach i przypowieściach.

* Ilekroć twierdzi się, że pogańskie relacje o rzeczach zostały zapożyczone z Objawienia zapisanego w historii Mojżesza, nie należy rozumieć, że wszystkie bajki i baśnie pogan zostały zapożyczone stamtąd, ale tylko, że prawdy, które pojawiają się wśród tych bajek i fikcji (pozbawione mitologicznego przebrania) wywodzą się z pewnych tradycji Objawienia zapisanego w świętej historii.

Stwierdzamy również, że nawet wtedy, gdy złożyli kamienie, aby skomponować dowolny pomnik, tam było coś wyrazistego albo w liczbie, z ilu części składał się pomnik, albo w ich kształcie, albo w kolejności i figurze, w jakiej były rozmieszczone; pierwszego rodzaju były pomniki góry Synaj; (Exod. XXIV. wer. 4.) i że w Gilgal, wzniesiony przez JOSZUA, nad brzegiem Jordanu; każdy składał się z dwunastu kamieni, ponieważ lud Izraela (dla którego zbudowano ołtarz jak rozdzielające się strumienie Jordanu, otwierając w ten sposób cudowne przejście dla całego narodu) był zasadniczo podzielony na dwanaście plemion (Joz IV w. 8.) taką samą liczbę kamieni: i z powyższego powodu zostały ustawione pośrodku miejsca, gdzie spoczęła arka. (ib. w. 9.)

Podobnie słynne* filary przed świątynią Salomona nie

* Ponieważ istnieje pozorna sprzeczność w opisach wysokości tych filarów, nie może zabraknąć pogodzenia tej sprawy. Powiedziane jest, że *wstawił je w przedsionku świątyni* (1 Ks. Królów VII. 21.) i *uczynił przed budynkiem dwa filary. I wznosił filary przed świątynią*, (2 Ks. Kron. III, 15, 17.), które to wyrażenia wzięte razem, zdają się sugerować, że filary znajdowały się przed świątynią w jej przedsionku. W jednym miejscu jest powiedziane o SALOMONIE, że *odlał dwa filary z brązu o wysokości 18 łokci każdy* (1 Ks. Królów, VII. w.15). Ks. Kron. III. w. 15.) Tę pozorną niespójność między dwoma świętymi historiami można by łatwo pogodzić, ale jednocześnie to gorliwie udowadnia, że nie łączyły się one ze sobą i nie były zmieniane lub poprawiane. Przypuśćmy tylko, że cokolwiek lub podstawa kolumn ma wysokość 17 łokci, co dodaje się do 18 łokci (1 Ks. Królów VII w.16. Ks. Jer. LII. w.21) dla trzonu, razem dadzą dokładnie 35 łokci, liczba wymieniona, (2 Kron, iii. w. 15.) wreszcie wzięte z (1 Król. VII. w. 16.) pięć łokci, czyli wysokość głowicy, będziemy mieli prawdziwą wysokość filarów, mianowicie 40 łokci. Prawdą jest, że w innym miejscu (2 Ks. Królów XXV. w. 17.) o wysokości mówi się, że głowica miała 3 łokcie; ale tutaj rozumiemy, że mamy tylko wymiary głowicy, zwanej potocznie Cohereth po hebrajsku lub korona;, który jest

zostały tam umieszczone jako sama ozdoba; ich znaczenie, zastosowanie i mistyczne znaczenia są tak dobrze znane doświadczonym masonom, że przypisywanie ich tutaj byłoby zarówno niepotrzebne, jak i niewłaściwe z mojej strony; ani powody, dla których zostały ujawnione, nie są znane nikomu poza tymi, którzy są zaznajomieni z arkanami tego stowarzyszenia; chociaż ta okoliczność tak często występuje w piśmie.

A co się tyczy ZGROMADZEŃ i USTANOWIENIA wśród ludzi, zawsze istniały znaki i słowa, symboliczne zwyczaje i ceremonie, różne stopnie próby itd. wynika to wyraźnie ze wszystkich historii, zarówno świętych, jak i świeckich.

Kiedy Izraelici maszerowali przez pustynię, znajdujemy, że dwanaście plemion miało coś wyróżniającego, były cztery główne banery lub sztandary, z których każdy miał swoje szczególne motto, a każdy sztandar miał również opisany odrębny znak. Obozowali oni wokół przybytku, a po stronie wschodniej znajdowały się

wyrażony jako trzy łokcie, co daje do zrozumienia, wieniec na nim wokół, który był o dwa łokcie większa, obie sumy dodane, dają liczbę pięciu, liczbę spisaną wcześniej przez tego samego autora.

Przypuszcza się, że SALOMON miał wzgląd na słupek obłoku i słupek ognia, który szedł przed Izraelitami i prowadził ich na pustyni; i był znakiem Boskiej opatrności nad nimi. W ten sposób Salomon ustawił je przed świątynią, mając nadzieję i modląc się, aby Boskie światło i obłok chwały Bożej zechciały tam wejść i aby Bóg i Jego Opatrzność, zamieszkały wśród nich w tym budynku. Filar po prawej stronie przedstawiał słupek obłoku, a filar po lewej – słupek ognia. Nazwa tego pierwszego oznacza: *on ustanowi*, co oznacza Bożą obietnicę ustanowienia tronu Dawida i jego ludu Izraela. Nazwa tego drugiego symbolizuje, *tutaj jest siła*; i nawiązując do Bożej obietnicy, w której była cała ich siła i opoka; lub raczej do arki, która była w świątyni i nazywana *ogniem Pana* (2 Ks. Kron. rozdz. VI. wer. 42.)

trzy plemiona pod sztandarem *Judy*; na zachodzie były trzy plemiona pod sztandarem *Efraima*; na południu były trzy plemiona pod sztandarem *Rubena*; a na północy były trzy plemiona pod sztandarem *Dan*; (Lb 2d.), a *sztandarem Judy* był lew, wół *Efraima*, człowiek *Rubena*, a orzeł *Dana*. Skąd powstały hieroglify *Cherubinów* i *Serafinów*, reprezentujące lud IZRAELA*

Starożytni prorocy, opisując rzeczy dobitnie, nie tylko czerpali przypowieści z rzeczy, które do tego pasowały, jak z rozdartej szaty, Samuel. XV w.27 z roku sabbatycznego, Izajasz. XXXVII. w.30 z naczyń garncarza, Jeremiasz. XVIII w.4 itd. ale także, gdy brakowało takich dopasowanych przedmiotów, opisywali je własnymi czynami, na przykład przez oddanie szaty I Ks.Król. XI w.30, obnażając ciało, Iza. XX w.2. narzucając imiona synów, Iza. VIII w.3. ukrywając pas na brzegu Eufratu, Jer. XIII w.4. rozbijając naczynie gliniane, Jer. XIX. w.10 krusząc kajdany i jarzma. Jer. XXVII. przymocowując kamienie do księgi i wrzucając do Eufratu, Jer. LI. w.63 malując oblegane miasto, Ezech. IV. w.1 dzieląc zgolone włosy na trzy części, Ezech. V. w.1 robiąc kajdany, Ezech. VII. w.23 wykonując rzeczy na drogę zesłania, Ezech. XII w.3 &c. w ten sposób dawni prorocy zwykli wyrażać siebie.

* Cherubin miał jedno ciało z czterema twarzami; twarze Lwa, Wołu, Człowieka i Orła, patrzące na cztery strony nieba, bez odwracania się, jak w wizji Ezechiela, rozdz. 1. A czterech serafinów miało te same cztery twarze z czterema ciałami, po jednej twarzy dla każdego ciała.

Tak w obszerny sposób przedstawiano w starożytności znaczenie i słusność użycia hieroglifów, symboli, alegorii itp. od najdawniejszych czasów, wśród mądrych i najlepszych ludzi, i jeśli takie zwyczaje zostały przez to zachowane w starożytnej i czcigodnej instytucji, doprawdy dziwna jest i pozbawiona rozumu i sprawiedliwości, jeśli się pojawi, jakakolwiek obiekcja wobec takiego postępowania; tak błędzący krytycy powinni być pozostawieni w ich satysfakcji własnej ignorancji, wrogości i niechęci.

Księga Sędziów informuje nas, że Gileadici posługiwali się wyrazistym znakiem rozpoznawczym, gdy Efraimici chcieli przejść przez rzekę Jordan.

Esseńczycy wśród Żydów (rodzaj pitagorejczyków) również rozmawiali ze sobą za pomocą znaków i słów, które otrzymywali na znak podziwu i które były przechowywane z troską i szacunkiem, jako wielka cecha charakterystyczna tej sekty.

Również* Grecy mieli szczególną metodę, którą stosowano przed bitwą przez generała i oficerów, a przez nich przekazywaną całej armii, jako znak dystynkcji, aby odróżnić przyjaciół od wrogów. Zwykle zawierało jakiś dobry omen lub imię jakiegoś bóstwa czczonego w ich kraju, lub jakiegoś herosa, od którego się spodziewali sukcesu w swoich przedsięwzięciach. I słusnie zauważył LAERTIUS, że generałowie używają haseł, aby odróżnić własnych żołnierzy

* Ale ich niedyskrecja polegająca na zbyt częstym kwestionowaniu siebie nawzajem, bez należytej ostrożności, spowodowała wiele zamieszania między nimi i w końcu odkrywali słowo swoim wrogom.

od wrogich (praktykowane we wszystkich armiach i garnizonach w dzisiejszych czasach). Tak więc konieczne jest komunikowanie się z członkami społeczności przez pewne rozróżnienia, dzięki którym mogą odkryć obcych we własnej sekcie.

I czyż każdy z nas nie zauważa, że w wielu czynach i gestach jest sens; i że natura obdarzyła ludzkość szczególnymi odruchami, aby wyrazić różne intencje umysłu. Wszyscy rozumiemy, że płaczą*, śmieją się, wzruszam ramionami, marszczę brwi itp. tworząc rodzaj języka uniwersalnego. Stosowane wielokrotnie, tworzą rodzaj dialogu utrzymywany tylko przez przymknięcia oka[†] i ruchy sąsiednich mięśni; i czytamy nawet o stopach, które mówią; o filozofie, który odpowiedział na argument tylko wstając i wychodząc[‡].

Zgięcie kolan w adoracji bóstwa jest jednym z najstarszych zwyczajów wśród ludzi. Kłanianie się lub pochylenie ciała jest oznaką upokorzenia. Nawet połączenie prawych rąk jest przyrzeczeniem wierności; bo Valerius Maximus mówi nam, że starożytni mieli bóstwo moralności, które nazywali FIDES, boginię uczciwości, wierności, i dodaje, że kiedy obiecywali coś, kładli przy tym rękę (tak jak my teraz) i dlatego jest przedstawiana jako podająca rękę, a czasami jako połączone tylko dwie ręce. *Chartarius* opisuje to pełniej, zauważając, że starożytni uważali, że właściwe miejsce

* Łzy mają wagę głosu. QVID

† Oczy, brwi, skronie, jednym słowem, całe oblicze jest pewną milczącą mową umysłu. Cyc.

‡ Mówi nogami. (Prov. rozdz. vi. wer. 13.)

zamieszkania wiary lub wierności znajduje się po prawej stronie. I dlatego to bóstwo, jak nas informuje, było czasami reprezentowane przez dwie prawe ręce złączone razem; czasami przez dwa małe obrazki ściskających siebie prawych rąk; ponieważ prawica była przez nich uważana za świętą i była symbolicznie używana w uroczystej formie sposób na oznaczenie wierności. A w Księdze Rut czytamy o szczególnych zwyczajach praktykowanych wśród Izraelitów, ilekroć zamierzali potwierdzić jakąkolwiek umowę, w którą zawarli.

Jeśli chodzi o PRÓBY STOPNIA, przykłady, które można by przedstawić na temat ich starożytności, konieczności i powszechnego ich stosowania, wypełniłyby duży tom; wystarczy w tym miejscu wspomnieć o tym, co następuje.

Filozofowie informują nas, że egipski król XOPPER rozkazał, aby tajemnica, która miała być nieujawniana, nie powinna być ujawniana nikomu poza tymi, którzy okazali się biegli w każdym stopniu, jaki otrzymali; także wielki pogański król XOPHOLET nakazał, aby wielka tajemnica, którą posiadał, nie została ujawniona nikomu, ale tym, którzy po dokładnym zbadaniu zostali uznani za godnych; i nałożył hańbę i surowe kary na tych, którzy przekroczą to prawo.

A jeśli zbadamy zwyczaje Żydów, zobaczymy, że Lewici mieli kilka stopni wtajemniczenia, poświęcenia i posługi. A w swoim wielkim sanhedrynie mieli też trzech naczelnych urzędników, dyrektora, wicedyrektora

i *chacama* (tj. mędrca), ostatnich dwóch nazywano asystentami radców. Ich uczniowie zostali podzieleni na trzy odrębne klasy, z których w zależności od swoich umiejętności byli od czasu do czasu wybierani do obsadzenia wolnych stanowisk w tym wielkim zgromadzeniu.

Mniej więcej w czasie NARODZENIA ZBAWICIELA szkoły wschodnie stosowały określoną formę dyscyplin.

Skolar był uczniem pierwszego semestru, ze względu na swoją naukę; *junior* ze względu na jego podrzędność; *Bachur* (tj. wybrany lub elekt) ze względu na wybranie i kooptację do liczby wyznawców. A po tym, jak udowodnił, że jest biegły w swych studiach i został uznany za godnego pewnego stopnia, przez nałożenie rąk zostawał *absolwentem*.

Na wschodnim krańcu każdej szkoły lub synagogi Żydzi mieli skrzynię zwaną Aaron (lub arką) w której był zamknięty rękopis pięcioksięgu, pisany na welinie, czcionkami kwadratowymi, który na wyraźne polecenie miały być udzielany tylko tym, których uznano za mądrych wśród nich (2 Efdr. c. XIV. w. 16.) Ten sposób postępowania zaobserwowano również przy budowie świątyni SALOMONA, kiedy wiemy, że rzemieślnicy nie mogli być mistrzami, dopóki ta chwalebna budowla nie zostanie ukończona, aby mogli nabyć umiejętności i móc dać POTWIERDZENIE ich kwalifikacji.

Pitagoras, który rozkwitł ponad 500 lat przed Chrystusem, nigdy nie pozwalał uczniowi przemawiać w swojej

szkole, dopóki nie przeszedł próby milczenia przez pięć lat. Wspomniani już esseńczycy* mieli następujące zwyczaje, gdy ktoś chciał zostać przyjęty do ich społeczności. Miał przejść przez odpowiednie stopnie próby, zanim mógł zostać mistrzem ich misteriów; kiedy został przyjęty do klasy nowicjuszy, przedstawiono mu białą szatę, a kiedy był wystarczająco długo, aby dać jakiś kompetentny dowód swojej tajemnicy i cnoty, zostawał dopuszczony do DALSZEJ wiedzy, ale nadal kontynuował proces zaświadczenia o jego *uczciwości* i dobrych *obyczajach*: w końcu, uznany za godnego pod każdym względem, zostawał w pełni dopuszczony do ich tajemnic; ale zanim został przyjęty jako ustanowiony członek, miał najpierw zobowiązać się do uroczystych obowiązków i poczynań, czynić sprawiedliwość, nie czynić zła, dochować wiary wszystkim ludziom, przyjąć prawdę, trzymać ręce z dala od oszustwa, nie ukrywać przed współwyznawcą

* Esseńczycy byli ludźmi o doskonałych obyczajach, wyróżniającymi się sprawiedliwością, przewyższającą Greków czy Barbarzyńców cnotą, którą od dawna stosowali i studiowali. Josephus lib. 18. w. 12. „To niezwykle, że z trzech słynnych sekt wśród Żydów w czasach naszego Pana, faryzeuszy, saduceuszy i eseńczyków, stwierdzamy, że dwie pierwsze zostały przez niego potępione, eseńczycy nie.

Jest to dalej związane z tą sektą, że pośród wszystkich najściślej przestrzegali dzień sabatu; wówczas nie jedli mięsa, nie rozpalali ognia, nie przestawiali naczyń ze swoich miejsc itd. (Josephus, de Bello. lib. 1. c. 7.) Co więcej, co siódmy tydzień obchodzili uroczyste Pentacost (Philo. de vita contemplat); jak potępieni muszą być chrześcijanie, którzy w zdecydowanym nieposłuszeństwie wobec rozkazu wszechmocnego Boga, nie poświęcają nawet ani jednego dnia na cześć Tego, który daje im wszystko? Wszyscy wolni i uznani masoni, dobrze wiedzą, jak wielkim naruszeniem naszych zasad jest takie postępowanie. I każdy prawdziwy brat będzie uważał, żeby tego nie uchybić. Po owocu bowiem poznaje się drzewo.

żadnej z tajemnic ani nie przekazywać ich świeckim, choćby to było dla ocalenia jego życia; nie domagać się niczego poza tym, co otrzymał, a także starać się zachować zasady, które wyznawał. Wszyscy członkowie jedli i pili przy jednym wspólnym stole, a wszyscy bracia z tej samej wspólnoty, którzy przybyli z tak odległych miejsc, byli pewni, że będą przyjmowani na ich spotkaniach. (*Philo. de Vit. contemplat. Joseph. antique 1.8.c. 2.*) Można jeszcze zauważyć o Żydach, że w święto siódmego miesiąca arcykapłanowi nie wolno było nawet czytać prawa ludowi, dopóki nie przestudiował go siedem dni, a mianowicie. czwartego, piątego, szóstego, siódmego, ósmego, dziewiątego i dziesiątego dnia, w obecności niektórych z kapłanów, aby wysłuchali jego odtworzenia i osądzali jego kwalifikacje do tego celu. Vide* Sir ISAACA NEWTONA *Obserwacje dotyczące apokalipsy św. Jana.*

Powyższe postępowanie jest dalekie od nowości, ponieważ jest praktykowane nawet w naszym własnym kraju obecnie w towarzystwach naukowych wszystkich wyznań: na przykład w stopniach akademickich są bakałarz, magister, doktor; w kościele kilka stopni diakona, kapłana i biskupa; w prawie miejskim studenta, barristera i serjeanta; w zakresie prawa cywilnego: fizyk, student, bakałarz i doktor; w każdym z nich uczeń lub uczony przechodzi odpowiednie egzaminy i musi, a przynajmniej powinien zostać uznany za dobrze wykwalifikowanego przed przyjęciem go na wyższą rangę.

* Do tych siedmiu dni jest nawiązanie, że Baranek otworzył siedem pieczęci,

A ponieważ WOLNOMULARSTWO jest w podobny sposób *postępową* nauką, której nie można osiągnąć doskonale, jak z czasem, cierpliwością i pracowitością, jak konieczne jest, aby świadectwa odpowiednich kwalifikacji były wymagane dla odpowiednich stopni, zanim kandydat będzie mógł je osiągnąć; zarówno w odniesieniu do nauki, jak i moralności; ponieważ honor instytucji powinien zawsze być głównym celem każdego *wolnego i uznanego masona*, który powinien być dobrze wykształcony w wiedzy naukowej oraz cnotach *moralnych i społecznych* właściwych niższemu stopniowi*, kiedykolwiek zostanie przyjęty do wielce wzniosłej prawdy doskonałego i dobrze wykwalifikowanego MASONA.

Natura mojego projektu prowadzi mnie następnie do rozważenia nazwy, którą przyjęła nasza instytucja od jej pierwszego założenia; i poinformowanie niepiśmiennego lub nieuważnego brata, że wynikało to nie tylko z naszej biegłości w architekturze lub zasadach budowania, ale z bardziej wszechstronnego poznania i znajomości najwznioślejszych zasad filozofii i cnót moralnych; które, jakkolwiek doskonałe mogą być w opinii wykształconej i rozsądnej części ludzkości, nie mogą być bezkrytycznie objawiane każdemu; pozostawione,

* Czy w naszych stopniach w rzemiośle przyjęto przeciwną praktykę, a kolejne stopnie udzielano bez poświęcania czasu na dokonanie należytej próby umiejętności, biegłości i moralności kandydata?; nikt zaznajomiony z naszą konstytucją nie zawahałby się ani przez chwilę, aby uznać taką praktykę za ewidentne pogwałcenie jej zasad. Gdy kiedykolwiek okaże się, że tak było, to jest nadzieja, że ci, którzy popełnili błąd, poinformują o wielkiej niestosowności takiego postępowania; i uważać będą za obowiązek, który są winni społeczeństwu i własnemu Honorowi, zaprzestać takiej praktyki, albo dadzą powód do podejrzeń, że nie chcą regulować swojego postępowania zgodnie z prawdziwym planem masonerii.

zamiast tego szacunku, którego wymagają, dla braku właściwego zrozumienia i trzeźwego myślenia, mogą nie wytworzyć sprawiedliwych i koniecznych konsekwencji; jak najczystsza nawet moralność i najmądrzejsze systemy, zbyt często były wyśmiewane przez głupotę lub przewrotność słabych lub niegodziwych ludzi.

Dlatego nazwy mason nie należy brać pod uwagę w zakontraktowanej implikacji budowniczego mieszkań itp. Ale w przenośni*, zgodnie z metodą starożytniej społeczności, na którym ta instytucja jest oparta; i w tym sensie masonem jest ten, kto osiąga stopniowy postęp we wzniosłych prawdach i różnych sztukach i naukach, w których zasady i nakazy wolnomularstwa nakłaniają do wpajania i ustanawiania, jest podnoszony przez regularne nauki do takiego stopnia doskonałości, że sam jest przepełniony szczęściem i znacznie dobroczynnym dla innych.

Jeśli chodzi o przydatek „wolny”, najwyraźniej zawdzięczał to praktyce starożytnych, którzy nigdy nie pozwalali, by nauki i sztuki wyzwolone były nauczane poza osobami urodzonymi na wolności.

Teraz przypuszczam, że wystarczająco zdemaskowałem i obaliłem wszystkie powyższe zarzuty. A także prześledziwszy od najwcześniejszych wieków użycie i znaczenie symboli i hieroglifów, a zarazem w pełni wykazując pierwotną intencję i użycie alegorycznych postaci i ceremonii, a także sensowność i konieczność stopniowania stopni w dążeniu do każdej sztuki i nauki, żadna nieuprzedzona osoba nie uzna za niezwykle, że

* Apostołowie również często używali tego terminu w podobnym znaczeniu, Dz. pł 32. Ef. II. wers. 22.

te zwyczaje i ceremonie ustanowione i związane z naszą instytucją zostały przez nas w sposób najświętszy i nienaruszalny zachowane i przestrzegane do dnia dzisiejszego. Ale jakie są te zwyczaje i ceremonie, do jakich celów się je stosuje, nigdy nie może być poznane poza prawdziwymi i prawowitymi braćmi.

Dlatego też, niezależnie od tego, jak niespokojna i zawzięta może być ich *pobudliwość* i *złośliwość*, i niezależnie od podejmowanych przez nich prób *oczerniania* naszych instytucji i postępowania lub ujawniania naszych obrządków, wszystkie ich wysiłki okażą się nieskuteczne. Zawsze odkryją, że jedynymi środkami do poznania naszych tajemnic są *zdolności*, *prawość*, *stanowczość* oraz należyte i stałe wytrwanie w wielkich obowiązkach życia *moralnego* i *społecznego*, w zasadach *religii* i *cnoty*, i we wszystkim, co jest *zaszczytne* i *godne pochwały*. Są to kroki i wskazówki, które poprowadzą i skierują praktykujących takie doskonałości na wyżyny *wolnomularstwa*, a kiedy będą się do nich stosować, skutecznie zapewni im to przychyłność i szacunek każdego sposobnego i oddanego brata oraz najgorętszą aprobatę i satysfakcję we własnych sercach.

